Nr 25. Kraków, Wtorek 31 Stycznia 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Proklamacya rewolucyjnych strejków.

W Warszawie wybuchł „rewolucyjny strejk powszechny“ jak go nazywają inicyatorzy. Hasło do strejku dał komitet zagraniczny Polskiej Partyi socyalistycznej przez wydanie stosownej odezwy w dniu 24 stycznia b. r. W odezwie tej czytamy:

„Towarzysze! Musimy być przygotowani na wszystko. Partya nasza, świadoma ważności chwili, wyzyska sytuacyę, stworzoną przez wypadki dni ostatnich. Cała dotychczasowa praca naszej organizacyi krajowej daje gwarancyę, że władze naczelne Polskiej Partyi Socyalistycznej potrafią godnie odpowiedzieć wymaganiom chwili i uczynią wszystko, co uczynić w danych warunkach należy. Z całą ufnością tedy możemy oczekiwać hasła, jakie Partya wyda“.

Dalej zaś czytamy w odezwie:

„Starajmy się tedy, aby jutro nie zaskoczyło nas nieprzygotowanych. Niech się każdy z Was, Towarzysze już teraz gotuje do walki jaknajbardziej stanowczej, jaknajostrzejszej, ażeby hasło, wydane przez krajowe władze partyjne, wszystkich zastało z bronią u nogi.“

„Naprzód“, krakowski organ P. P. S., komunikując tę odezwę, pisze:

„Dziś rewolucya wyszła ze sfery hypotez, stała się możliwością, z którą każdy realny polityk liczyć się musi, do której rewolucyonista będzie się przygotowywał. Na tem polega zmiana i dlatego to, gdy w początku wojny P. P. S. mówiła, że „na razie nikt o powstaniu nie myśli“, to dziś przypomina, że „jutro nie powinno nas zastać nieprzygotowanymi“. Nie idzie więc o to, by o powstaniu gadać, by wzywać doń jednostki oporne lub obojętne, ale trzeba, żeby wszyscy, komu na sercu leży sprawa ludu polskiego, przygotowywali się do tego, że partya postawi im daleko większe od dzisiejszych wymagania.

„Naprzód“ wzywa „towarzyszów“ do składek na rzecz strejków w Królestwie.

Dzisiaj ogłasza Naprzód następujące szczegóły, odnoszące się do historyi obecnych strejków w Królestwie:

We wtorek wieczorem, po gruntownem rozważeniu niedzielnych wypadków w Petersburgu, warszawski komitet robotniczy P. P. S. przekształcił się w komitet strejkowy, mający na celu zainicyować w Warszawie strejk powszechny. Zawieszono wszystkie zwykłe komitety i wszystkie dzielnicowe komitety robotnicze, natomiast we wszystkich dzielnicach utworzone zostały lokalne komitety strejkowe, mające pod swoją kontrolą rozmaitą ilość podkomitetów strejkowych (fachowych albo fabrycznych). W ten sposób już od środy funkcyonowały: 1) strejkowy komitet wolski, 2) strejkowy komitet powązkowski, 3) jerozolimsko-mokotowski, 4) dolny, 5) praski, 6) żydowski (z największą liczbą podkomitetów), 7) za siódmy uważać należy komitet manifestacyjny. Przedstawiciele tych 7 komitetów stanowią właśnie naczelny komitet strejkowy, który wydaje odezwy w imieniu warszawskiego komitetu robotniczego. Zabrano się do nieustającej sprężystej roboty. Postanowiono, by strejk powszechny zaczął się w piątek rano, w sobotę stał się generalnym, a dalej odpowiednio do okoliczności urządzić wielką manifestacyę strejkującego ludu w niedzielę.

Warszawski komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej ogłasza, pod datą 28 stycznia, „deklaracyę polityczną“, żądając w niej:

1) Wolności słowa, prasy i sumienia. 2) Równych obywatelskich praw dla wszystkich bez różnicy wyznania i pochodzenia. 3) Absolutnej swobody stowarzyszeń i zgromadzeń publicznych. 4) Nietykalności osób i mieszkań. 5) Ludowego samorządu w miastach i gminach. 6) Bezpłatnego i obowiązkowego dla wszystkich szkolnictwa. 7) Nieograniczonej wolności samodzielnego życia narodowego: języka polskiego we wszystkich bez wyjątku instytucyach publicznych, usunięcia cudzoziemców od rządów krajowych i t. p. 8) Zapewnienia ludności żydowskiej i innym mniejszościom narodowym swobodnego rozwoju kulturalnego.

Pod względem ekonomicznym żąda deklaracya:

1) Wolności strejków i wogóle zmów robotniczych, wolnych organizacyj zawodowych. 2) Ośmiogodzinnego dnia roboczego, minimum płacy. 3) Ubezpieczenia na wypadek choroby, kalectwa i starości. 4) Inspektoratu przemysłowego, wybieranego przez robotników.

Chaotyczne nieco jeszcze, aczkolwiek obfite wiadomości z Warszawy od naszych specyalnych korespondentów napływające, nie pozostawiają wątpliwości, **że strejk w Warszawie przybrał rewolucyjny charakter**. Nie wiadomo tylko, jaki przebieg miały wypadki wczoraj, w niedzielę.

Z relacyj naszych wypływa to jedno, że robotnicy prowadzą w Warszawie akcyę na własną rękę, i że w demonstracyach, oprócz nich, ze sfer mieszczaństwa i inteligencyi nikt nie bierze udziału.

Jaki będzie rezultat tego wybuchu, trudno dziś przewidzieć. Jestto na wszelki sposób w naszych porozbiorowych dziejach fakt wielkiej doniosłości. To jedno przewidzieć łatwo, że jeżeli oprócz Warszawy i Łodzi, w innych miastach Królestwa z równą gwałtownością nie wybuchną rewolucyjne strejki, to rząd rosyjski za słaby do prowadzenia zwycięskiej wojny, okaże dość siły do krwawego odwetu i zdławienia porywów robotniczych.

Gdyby mu tej siły miało braknąć, mogłyby zajść nawet komplikacye polityczne zewnętrznej natury, których określać bliżej na razie nie chcemy.

Nowy traktat z Niemcami.

Berlińska półurzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ ogłasza nareszcie główne przepisy nowych traktatów, zawartych przez Niemcy z innemi państwami, a wśród nich także z monarchią austro-węgierską. Tę półurzędową publikacyę poprzedziły prywatne niejako rewelacye w innych dziennikach. Jakkolwiek więc brzmienie nowych traktatów nie jest jeszcze znane we wszystkich szczegółach i całej rozciągłości, można sobie już wytworzyć zdanie o ich znaczeniu i doniosłości tak dla Niemiec, jak i dla zagranicy.

Nasze zdanie w te słowa ująć możemy: Niemcy w dążności swej do jak najskuteczniejszego zabezpieczenia swej produkcyi rolniczej i przemysłowej walne odniosły zwycięstwo; Austro-Węgry natomiast dotkliwą poniosły klęskę. A klęska ta odbije się przedewszystkiem na Galicyi, której interesy zupełnie poświęcono dla innych celów.

Nowy traktat zawarty został znów na lat 12. Ma wejść w życie najpóźniej z dniem 15 lutego 1906 r., a obowiązywać do 31 grudnia 1917 r.

Najważniejsze dla Galicyi były i są pozycye, dotyczące ceł na bydło, nierogaciznę, nabiał i drzewo, a jeszcze większą wagę posiada dla niej sprawa konwencyi weterynarskiej.

Co się tyczy ceł na bydło, delegaci austryaccy osiągnęli rzeczywiście pewne ustępstwo ze strony Niemiec. Nowa autonomiczna niemiecka taryfa cłowa ustanawia jak wiadomo, cło nie od sztuki, lecz od wagi i to przy wołach 18 marek od metrycznego centnara. W nowym traktacie cło to zniżono na 8 marek od metrycznego centnara. Mimo tej zniżki jest ono zawsze jeszcze dotkliwym ciosem dla wywozu bydła z Austro-Węgier. Dotychczasowe cło wynosiło 25,50 marek od wyrosłej sztuki (wołu), — obecnie wynosić będzie przy przeciętnej wadze wołów od 6 do 7 centnarów metrycznych 48 do 56 marek. Innemi słowy tę opłatę cłową niemal podwojono.

Nierogacizna podlegała dotychczas cłu wysokości 5 marek od sztuki; obecnie opłacać będzie trzeba 5 marek od centnara metrycznego.

Cła na zboże: pszenicę, żyto i owies nie zmniejszono, tak samo utrzymano zawarte w nowej niemieckiej taryfie podwójne cło na jęczmień, z tym jedynie dodatkiem, że za jęczmień browarniany, podlegający cłu podwójnemu w kwocie 4 marek od metrycznego centnara, uważane będą te gatunki, których hektolitr waży conajmniej 65 kilogramów. Jęczmień lżejszy jako jęczmień na paszę, opłacać ma 2 marki cła.

I w sprawie cła na drzewo delegaci austro-węgierscy zgodzili się na stopę, która zupełnie niemal podciąć może austryacki przemysł tartakowy. Cło na drzewo surowe wynosić ma 12 marek, natomiast na drzewo rznięte (okrągłe) 72 marki. Ta olbrzymia różnica między jednym a drugim rodzajem drzewa oznacza nie mniej, nie więcej, jak zupełne wydanie lasów w Austro-Węgrzech na łup niemieckiego przemysłu drzewnego, zwłaszcza na łup tartaków niemieckich.

Jeszcze smutniej przedstawia się sprawa konwencyi weterynarskiej. Mimo oporu Austro-Węgier, rząd niemiecki przeprowadził w nowej konwencyi zasadę prewentywnego zamykania granicy dla dowozu bydła z Austro-Węgier. Znaczy to, że wolno mu zamykać granicę nietylko w razie, jeżeli już nastąpiło przewleczenie zarazy, lecz także na wypadek, gdy przewleczenie to dopiero grozi. Żądanie Austro-Węgier, ażeby o takich zarządzeniach rozstrzygał sąd rozjemczy, odrzucono. — Rząd niemiecki zgodził się jedynie na to, ażeby w takich razach zwoływano wspólną, obustronną komisyę rzeczoznawców; tej atoli przysługiwać będzie tylko prawo orzekania, a bynajmniej nie prawo decyzyi. Takie rzekome ustępstwo Niemiec, zezwalające na zamknięcie granicy w danym razie tylko dla mniejszych, ściśle ograniczonych okręgów, ma bardzo wątpliwą wartość, gdyż zależne jest od dobrej woli rządu niemieckiego.

A cóż dopiero powiedzieć o przyjętym przez Austro-Węgry warunku, według którego przeznaczone na rzeź bydło i nierogacizna z Austro-Węgier mogą być wprowadzane do Niemiec, i bite tylko w kilku nadgranicznych miejscowościach w Bawaryi i Saksonii. Górny Śląsk, który jest wprost skazany na dowóz z Galicyi, zupełnie wykluczono z tego warunku, czyli podcięto nim wywóz z Galicyi. — Węgry mogą wywozić swoje bydło na granicę bawarską i saską, dla Galicyi, gnębionej nadto niekorzystnemi taryfami, granice te są zbyt dalekie. Kwintesencya wszystkich tych przepisów równa się więc zupełnemu pominięciu i zignorowaniu interesów rolnictwa galicyjskiego. Gdzie było — pytamy wobec tego — Koło polskie, gdy toczyły się rokowania.

Dziś już opór przeciwko nowemu traktatowi będzie może bezskuteczny, a nadzieja, że nie przyjmie go Sejm węgierski, maleje. Ogłoszony teraz dokładny rezultat wyborów wykazuje jednak drobną większość stronnictw, stojących jeszcze na gruncie ugody i wspólnego obszaru cłowego. Groźne następstwa nowego traktatu dla Austro-Węgier może usunąć więc jedynie ewentualna nowa obstrukcya opozycyi węgierskiej. Błędem jednakże byłoby wyłącznie liczyć na nią.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 28 stycznia.

(Debiut gabinetu Rouviera. — Przyjęcie deklaracyi rządowej. — O sympatye dla rządu rosyjskiego. — Polemika Delcassé'go. — Dwuletnia służba wojskowa. — Paryż wobec rewolucyi w Petersburgu.)

(=) Pierwszy występ w parlamencie nowego prezydenta gabinetu, Rouviera, wypadł wcale pomyślnie. Gdy Rouvier pojawił się na trybunie, w przepełnionej sali zapanowała cisza. Wszyscy czekali z ogromnem zaciekawieniem na jego deklaracyę, którą, trzeba przyznać, była zręcznie ułożoną. Lewica klaskała zaraz na początku, gdy Rouvier w deklaracyi oświadczył, że rząd położy koniec nadużywaniu do celów agitacyjnych niesmacznej sprawy donosów w armii, ale i nacyonaliści byli zadowoleni, gdy usłyszeli, że na przyszłość rząd zasięgać będzie informacyj li tylko u powołanych do tego organów administracyjnych, wykluczając wszelkie „organizacye“ bez względu na to, do jakiego obozu należą. Zresztą centrum i prawica przyszły do parlamentu w niezłem usposobieniu, wiedziano już bowiem, że poprzedniego dnia rada ministrów uchwaliła odebrać dowództwo nad IX korpusem generałowi Peigné, który listownie zapewniał Vadecarda, generalnego sekretarza loży „Grand Orient“, że poskromi klerykalnych oficerów. Dalej przyjęła rada ministrów uchwałę rady legii honorowej, ażeby wykreślić z listy odznaczonych tym orderem pułkownika Bégnicourta, równie wmięszanego do sprawy donosów. Natomiast kompensatą dla lewicy jest spensyonowanie generała Nonacourta z powodu jego reakcyjnych dążności, tudzież ukaranie porucznika Carenave'a za jego obelżywy list do deputowanego Jaurès'a.

Odczytanie deklaracyi nie wywołało ani wielkiego zapału, ani głośniejszych protestów, co już jest dla Rouviera pewnym sukcesem. Treści deklaracyi nie podaję, wiedząc, że wyręczył mnie telegraf. Zaznaczyć muszę, co zapewne telegramy agencyi pominęły, że gdy Rouvier wymówił wyraz „alliance“, odnoszący się do Rosyi, socyaliści zawołali: „Precz z mordercami!“ Odpowiedział im tylko Baudry d'Asson okrzykiem: „Niech żyje Rosya!“

Podczas dyskusyi nad deklaracyą rządu, po wyczerpaniu spraw z dziedziny polityki wewnętrznej, socyalista Allard oświadczył, że musi podnieść protest „przeciwko przymierzu z rządem morderców“. Na lewicy odezwały się frenetyczne oklaski, centrum i prawica wydawały okrzyki na cześć Rosyi, ale już bez dawnej ochoty. Tylko minister spraw zagranicznych, Delcassé, pospieszył rozdrażniony na trybunę i oświadczył: „Ze względu na interesy, powierzone mojej pieczy, muszę jak najenergiczniej zastrzedz się przeciwko tego rodzaju wyrazom, które przyjaciołom Francyi za granicą nie mogą sprawić radości“.

Socyalista Coutant przerywa mu, wołając: „Zastrzeżenie swoje zwróć pan do cara!“

Delcassé pośród gwałtownych protestów ze strony lewicy mówi dalej: „Wyrażajcie żal z powodu wypadków i z powodu ich ofiar. To jest rzeczą ludzkości. Ale dalej nie wolno wam iść, nie jesteście bowiem sędziami! Powinna was krępować drażliwość, którą okazalibyście, gdyby ktoś obcy mieszał się do naszych spraw wewnętrznych. A gdybyście nawet byli sędziami, to gdzież macie warunki do bezstronnego sądu. Bo przecież nie będziecie opierać sądu na opowiadaniach, pochodzących z zagranicy (Aha! — więc na rosyjskich? Przyp. koresp.), opowiadaniach, których autorowie sami byliby zdziwieni, że je ktoś uważa za prawdziwe“.

To wystąpienie Delcassé'go było chyba tak niefortunne, że wierzyć się nie chce, jak mógł tak rutynowany polityk bronić tak słabo „powierzonych jego pieczy interesów“. Więc to, co co stwierdzono i w Austryi i w Niemczech i we Włoszech i w Anglii i w Ameryce, więc wiadomości o rzeziach w Petersburgu uważa Delcassé za „opowiadania“, o których kłamliwości są przekonani sami nawet ich autorowie. Słusznie też odpowiedział mu Jaurès: „Minister spraw zagranicznych, który odwołuje się do honoru Francyi, nie ma prawa występować jako oficyalny obrońca gnębicieli ludu“. Gdy następnie Delcassé w swojej replice wspomniał, że przymierze z Rosyą zapewniło Francyi bezpieczeństwo, odezwały się głosy na lewicy: „Zapłaciliśmy za to 8 miliardów!“ Po tej kontrowersyi Izba deputowanych uchwaliła gabinetowi wotum zaufania.

Podczas obrad w Izbie deputowanych oświadczył minister wojny Berteaux, że dwuletnią służbę wojskową można bedzie już w bieżącym roku zaprowadzić, gdyż Senat natychmiast rozpocznie w tej sprawie dyskusyę. I rzeczywiście nazajutrz w Senacie przyszła pod obrady reforma służby wojskowej. Sprawozdawca Garreau zażądał nagłości, a generał Billot zwalczał ten wniosek, twierdząc, że obecna pora nie nadaje się do reform wojskowych, gdyż wojna japońsko-rosyjska może wywołać międzynarodowe zawikłania. Niemiecki minister wojny — mówił Billot — nie zgodził się obecnie na zaprowadzenie dwuletniej służby nawet w piechocie niemieckiej. Senat nie poszedł za zdaniem generała Billota i uchwalił nagłość dla reformy wojskowej 214 głosami przeciwko 57.

Rewolucya w Petersburgu i krwawe stłumienie jej nie wywołało tutaj silniejszego echa. To jest, źle się wyraziłem; ludność paryska jest oburzoną, ale oburzeniu swojemu nie daje należytego wyrazu zapomocą publicznych zgromadzeń i prasy. Dotąd na dwóch zgromadzeniach, stosunkowo nielicznych, potępiono mordowanie bezbronnych robotników i na tem prawdopodobnie skończy się. Na zgromadzeniach o Polakach nie wspomniano ani słowem, jak wogóle milczano o sprawie uciskanych przez carat ludów, a ograniczono się do kwestyi robotniczej. Czy Rosya rzeczywiście oddała Francyi znaczniejsze usługi na podstawie przymierza, trudno osądzić, kiedy się nie ma do rozporządzenia dokumentów urzędowych, ale że przymierze z Rosyą wpłynęło bardzo ujemnie na ducha publicznego we Francyi, to nie ulega wątpliwości. — Mniejsza o miliardy francuskie, pochłonięte przez Rosyę, ale szkoda moralna jest o wiele większą.

Pierwszy dzień strejku w Warszawie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Warszawa, piątek, 27 stycznia.

Pogodny ranek dzisiejszy nie trwał długo; zasępiło się niebo ciężkiemi chmurami, a Warszawa coraz bliższemi już zapowiedziami i wieściami nieuchronnego już strejku i demonstracyi.

Do godziny 11 rano stanęło już wiele fabryk w Warszawie i na Pradze, między niemi tak dobrze sytuowane, jak „Noblesse“, Borman i Schwede, do których wtargnęły gromady strejkujących robotników, po kilkaset osób liczące, z żądaniem zaprzestania roboty. Wstrzymano także pracę w gazowni miejskiej, gdzie jednak obsługę miało objąć wojsko, stanęła drukarnia „Zapadnego Gołosa“, który dziś nie wyszedł. Jak dotąd (godz. 2 po południu) wiadome jest przyłączenie się do strejku: piekarzy, stolarzy i szewców. Nie ma wątpliwości, że za nimi pójdą inni. Znamiennem będzie zachowanie się drukarzy; na zebraniu poufnem postanowili wprawdzie nie strejkować, jednak dziś, zapytywani oświadczyli, „a jeśli ciżbą do nas przyjdą, to nie będzie rady“.

W tej chwili dochodzą pierwsze wiadomości o rozruchach na Woli, toż samo na Dzikiej i na Elektoralnej.

Wszędzie zabrakło chleba w sklepach. W kilku miejscach zatrzymano wozy z pieczywem i chleb rozebrano.

Od południa widać dość gęsto po domach rozlepione odezwy (p. o.) oberpolicmajstra bar. pułk. Nolkena, tak się zaczynające:

„Przy roztropnem i spokojnem zachowaniu się tutejszej ludności, wobec niepokojów zaszłych w niektórych miejscowościach cesarstwa, prawidłowy bieg nie został zakłócony w tutejszem mieście (domyśl się Warszawy). Widząc w tem zapewnienie zachowania i nadal w mieście spokoju p. o. oberpolicmajster wzywa ludność, a szczególniej robotników, aby wobec ciężkich ekonomicznych czasów, nie wierzyli żadnym trwożliwym wieściom i nie słuchali żadnych podmawiań“.

Dalej obwieszczono w odezwie, że zarządzono wielkie stanowcze środki, między niemi użycie siły zbrojnej itd. Szkoda, że nie ma ani nazwy miasta, ani ludności, której początkowa pochwała za dotychczasowe jej zachowanie się może być przypisana ludności rosyjskiej, gdyż domyślec się ktoś gotów Warszawy.

Przed odezwami stają gromadki ciekawych, a czytanie kończy się częstokroć oddarciem odezwy, lub jej części.

Pragnąc naocznie przekonać się o wyglądzie miasta, objechałem znaczną jego część. Śnieg sypał gęsty, ulice **Marszałkowska**, Nowy Świat, Krakowskie przedmieście, Miodowa, Długa, Zjazd i Praga, przedstawiały wszędzie ruch jakiś gorączkowy, w trójnasób ożywiony, jakby przed rezurekcyą. Często spotykałem gromadki robotników po 6 do 10 osób, swobodnie idących wśród ożywionej rozmowy. Przed sklepami z żywnością tłumy ludzi, wyczekujących coraz niecierpliwiej na kolej wejścia Naładowane pieczywem, mięsem wyrobami masarskiemi, kosze dźwigają przywołani posłańcy lub odwożą dorożki. Oczywiście ceny lekko podskakują, tak, jak dokładność miary i wagi. U drzwi sklepowych tu i owdzie stójkowi pilnują porządku w tłoku. Sklepy żydowskie poczęły sobie lepiej, wcześnie zamykając drzwi zupełnie, jakby na przyspieszony sądny dzień.

Niektóre większe sklepy z wielkiemi wystawowemi szybami radzą sobie zawczasu, szalując je od frontu deskami przed spodziewanem jutro ich rozbijaniem. Tu i owdzie spotykam patrole kozackie lub żandarmskie w dwa do cztery konie.

Pogłoska niesie, iż pompy w wodociągach warszawskich stanęły.

Na jutro zapowiedziano w uniwersytecie wiec studentów. Na porządku dziennym uchwalenie rezolucyi o polskim języku wykładowym, obieralność rektora, wolność stowarzyszeń i t. p. Można wobec tego przewidywać w pierwszym rzędzie zamknięcie uniwersytetu.

Kwestya, czy wyjdą dziś dzienniki, wisi w powietrzu, choć de facto jest to zupełnie obojętnem wobec cenzury, któraby i tak nie przepuściła żadnych wiadomości, a tem mniej wszelkich aktualnych w sprawie samej artykułów. Przecież wczoraj dopiero wolno było za „Dniewnikiem Warszawskim“ przesączać skąpe i kłamliwe sprawozdania z zajść pierwszego dnia rewolucyi w Petersburgu.

Godzina 7 wieczorem. Drukarnie wszystkie stanęły, zatem pisma warszawskie jutro zrana, t. j. w sobotę już nie wyjdą. Wszędzie do drukarń przychodziły partye robotnicze w grupach 30 do 50 osób i żądały zaprzestania robót. Taksamo był w drukarni rosyjskiego „Dniewnika Warszawskiego“.

Ulicami przeciągają sotnie kozaków z ostremi ładunkami.

Mówią, że do drukarni „Gońca“ wkroczyło dla ochrony pracujących wojsko. W tej chwili tłum robotników zdąża tam, w celu wywarcia nacisku. Spodziewanem jest starcie. *Grot.*

Warszawa, piątek 27 stycznia.

Od kilku dni krążyły głuche pogłoski, że w nadchodzącą niedzielę ma się rozpocząć ogólny strejk robotników. Pogłoski te trudno było sprawdzić, gdyż robotnicy w fabrykach zachowywali się zupełnie normalnie, a zapytywani w tej kwestyi dawali odpowiedzi wymijające. Dzisiaj też rano wszystkie fabryki rozpoczęły o zwykłej godzinie pracę, a wszyscy robotnicy najspokojniej rozpoczęli roboty, które trwały do godziny 11 przed południem.

Rozlepianie plakatów oberpolicmajstra było niejako hasłem do porzucenia pracy. Jakoż na Woli zgromadził się komitet strejkujących robotników. Komitetowi mieli przypięte czerwone kokardki pod klapami paltotów i w danej chwili odsłaniali je, jako legitymacyę wobec robotników. Każdy z komitetowych miał gwardyę niejako przyboczną, ku obronie swojej osoby. Takich komitetowych było podobno sześciu. Pierwsza ich grupa przyszła do fabryki Gerlacha i Pulsa i wezwała robotników do wstrzymania pracy. Ponieważ w tej fabryce pracuje około 600 ludzi, więc komitetowi podzielili ich na sześć oddziałów i każda grupa ruszyła pod kierunkiem jednego przywódcy w innym kierunku w dzielnicę fabryczną.

Jedna grupa agitatorów strejkowych przyszła do fabryki tapet Franaszka, a gdy robotnicy nie chcieli zaprzestać roboty, wysadzili kotły w powietrze i poniszczyli warsztaty.

Do godziny 4 popołudniu wszystkie fabryki stanęły. Telefony przestały funkcyonować, w kranach wodociągowych brakło wody. Na ulicach powstał ruch i bieganina, gdyż każdy chciał się zaopatrzyć w prowianty. W jednej godzinie brakło w sklepach chleba, bułek i nafty. Cena produktów podskoczyła w trójnasób. Piekarnie i sklepy spożywcze były w oblężeniu. Sklepy z pieczywem obsadziła policya. Furgony, dowożące do sklepów pieczywo, były po drodze rozbijane. O godz. 8 wieczór już za żadną cenę chleba dostać nie było można. Niemniej zastrejkowali robotnicy gazowni i drukarze. Gaz dzisiaj jeszcze się pali, ale czy będzie świecić jutro, nie wiadomo. Gazety wyszły tylko w bardzo małej ilości egzemplarzy. „Kuryer Warszawski“ ukazał się podobno w 600 egzemplarzach. Nie można go już nigdzie dostać.

W śródmieściu na ulicach ruch jest zwyczajny, od czasu do czasu przeciąga silny oddział konnicy lub piechoty. Wojsko zresztą wszystko skonsygnowane w koszarach. Nigdzie na ulicy lub w kawiarniach nie widać ani jednego oficera ani wojskowego.

Wieści niosą, że na ul. Dzikiej **zabito trzech ludzi**; stwierdzić jednak tego dotąd nie mogłem. X.

Rewolucya robotnicza w Warszawie.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, w sobotę, 28 stycznia, godzina 3 po południu.

Chciałem pójść na ulicę Marszałkowską ulicą Berga od Krakowskiego Przedmieścia. Gdy doszedłem do rogu Zielonego Placu, rozległy się **gęste strzały** na rogu Próżnej. Strzelano salwami i pojedynczo. Tłum chciał się dostać na Plac Teatralny przez Saski Ogród, który jednak zamknięto. Mimo to, pojedynczemi grupami dostali się demonstranci na ulicę Wierzbową i Plac Teatralny. — **Posypały się gęste strzały** i po chwili umilkły. Natomiast **słychać salwy nad Wisłą** w ulicy Dobrej i na Pradze. Około kościoła św. Krzyża dały się słyszeć strzały; ludzie poczęli uciekać. Wskoczyłem do najbliższej bramy, przemocą torując sobie wejście, gdyż wszystkie bramy zamknięto, a tylko furtki otwarto, zaś stróże pilnują, by obcy nie wchodzili.

Rozpasane żołdactwo hula po ulicach, bijąc i szarpiąc, kto mu pod rękę wpadnie.

Zamek obsadzony silnie wojskiem. Sprowadzono 6 kartaczownic i ustawiono je w bramach. Z narewskiego pułku dragonów **ma być dużo ludzi zabitych**.

Wojsko biwakuje na ulicach, a kuchnie polowe dowożą mu żywność i furaż dla koni. Oddziały sanitarne krążą ustawicznie po mieście. Ponieważ chciano napaść na pocztę na Placu Wareckim, więc osadzono ją silnym oddziałem piechoty, która **strzela z dziedzińca** do zbliżających się grup robotników. X.

Warszawa, w sobotę 28 stycznia, godz. 9¼ wieczór.

Wyszedłem na miasto o godzinie 6 po południu. Na ulicach Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Marszałkowska, Plac Zamkowy, Plac Teatralny, wszędzie patrole konne przejeżdżają w krótkich odstępach czasu. Przechodzą oddziały piechoty. Na ulicy Elektoralnej, Chłodnej, Żabiej i Dzikiej duży ruch publiczności, między którą widać grupy robotników.

O godzinie 7 wieczór usłyszałem brzęk tłuczonych latarń i **wkrótce nie pozostało ani jednej latarni całej w całem mieście**. Lampy palą się, o ile wiatr ich nie gasi, bardzo słabo. Na ulicach ciemno. Sklepy wszystkie bez wyjątku już o godzinie 5 **były zamknięte** i tylko cukiernie i restauracye były oświetlone.

O godzinie 7 zaczęli strejkujący **wybijać**

szyby w cukierniach i restauracyach, które też natychmiast pozamykano.

Plac Zamkowy i zamek obsadzony Czerkiesami. Policya wzywa publiczność, ażeby wracała do domów. W ulicy Senatorskiej zbity tłum ludzi zamknął całą ulicę, w panicznej ucieczce chroniąc się, gdzie kto mógł, gdyż z Placu Teatralnego wypadł oddział huzarów, z dobytemi pałaszami, w pełnym galopie roztrącając ludzi. Huzarzy przelecieli, jak wicher, i zawrócili w Krakowskie Przedmieści, pędząc ku Nowemu Światu. Udałem się Wierzbową i Saskim Placem na Plac Warecki. Tam **zwarty tłum ludzi otoczył żandarma konnego**. Uderzeniem laski **zwalono go z konia**. W tej chwili wypadł oddział huzarów i rozpędził tłum, płazując pałaszami. Po rozpędzeniu tłumu został trup jakiegoś człowieka na rogu ulic Jasnej i Świętokrzyskiej, zarąbanego pałaszami. Z pośród tłumu strzelano z rewolwerów.

Co chwilę dają się słyszeć głosy tłoczonych szyb i latarń, a nadto strzały rewolwerowe.

Tłum podpalił sklep monopolowy przy ulicy Królewskiej i Żabiej.

Gazownię otoczyły trzy bataliony piechoty. Wojsko obsługuje fabrykę gazu, podobnie jak maszyny wodociągowe na Koszykach.

O godzinie 9 przechodząc ulicą Bielańską, usłyszałem trąbkę wojskową i za chwilę **salwę rotową piechoty**, po małej chwili **druga i trzecia**. W odstępach tych [illegible] wyraźnie było słychać pojedyncze strzały rewolwerowe. Patrole konne jeździły pełnym galopem po ulicach.

Na rogu ulicy Miodowej, tuż koło mnie, rozległ się brzęk tłuczonej latarni i w tej chwili natarł w pędzie huzar na demonstranta. **Rozległ się strzał.** To napadnięty strzelił z rewolweru do huzara, który cięciem szabli **rozpłatał mu głowę.**

Idąc ku hotelowi Europejskiemu, usłyszałem znów trąbkę wojskową i **dwie salwy rotowe**, a następnie spostrzegłem wielki tłum. Z oddali dochodził wyraźny zgiełk tłumu. Co chwilę słychać było **trąbkę wojskową i salwy karabinowe.** O ile mogłem się zoryentować, to krzyki i salwy słychać było z okolicy Woli, gdzie zebrały się główne siły robotnicze.

Tramwaje przestały kursować około godziny 5. Na mieście ani jednej doróżki, w cukierniach nie było ani jednego ciastka, o chlebie i bułkach niema mowy.

W uniwersytecie miał się odbyć wiec studentów, na który jednak przybyło tylko 300 studentów, gdyż studenci, należący do Bratniej Pomocy, odmówili udziału. **Uniwersytet obsadziła niezwłocznie policya i zamknęła bramy.** Dotąd (godzina 10) **studenci siedzą w auli.** — Policya nie przeszkadza, ale nikogo nie wypuszcza.

Szkoły średnie, jak gimnazya, szkoły handlowe i realne, w części same zastrejkowały, w części władze szkolne studentów rozpuściły. W kilku zakładach naukowych uczniowie innych szkół, chcąc zmusić studentów do zaprzestania nauki, powybijali szyby. Tak stało się n. p. w szkole handlowej Ubyrza.

Ceny chleba i produktów szalenie podrożały. N. p. za bochenek chleba sołdackiego, bo tylko taki można za protekcyą dostać w koszarach, 40 kop. za dwufuntowy bochenek, jaki kupowało się jeszcze wczoraj rano za 10 kop. Jajko kosztuje 20 kop. i t. p. Zresztą nie można niczego dostać, bo sklepy wszystkie szczelnie zamknięte i okna wystawowe pozaklejane papierem, Nawet sklep oficerskiego ekonomiczewskiego „Obszczestwa" zamknięty.

Na ulicach panuje złowroga i ponura cisza, co potęguje prawie zupełna ciemność, rozjaśniona gdzieniegdzie tlejącą rozbitą latarnią.

X.

Warszawa w niedzielę 29 stycznia rano.

Wojsko dało wczoraj pierwszą salwę około ulicy Moniuszki. Tłum zaczął się cofać w boczną ulicę i ku placowi Wareckiemu, **strzelając do wojska z rewolwerów.** Na placu Wareckim **znów strzelano.** Tłum przeniósł się na Grzybów i Nalewki.

O godzinie $7^{1}/_{2}$ zrana było dziś słychać salwy i strzały w stronie Grzybowa, ulicy Twardej i Nalewek. Na Marszałkowskiej i Wareckim **gęste ślady krwi na śniegu.** Ofiar jest wiele. Wojska pełno na ulicach. Co chwilę prowadzą patrole aresztowanych demonstrantów. Dziś, podobnie, jak wczoraj, sklepy zamknięte, tramwaje i doróżki nie jeżdżą.

Do kościołów policya nie wpuszcza publiczności.

Z Woli wywożono trupy.

Na ulicy Świętokrzyskiej, tuż koło mnie, zabito dwóch demonstrantów.

X.

Zwracamy uwagę na korespondencye nasze i telegramy w porannym dodatku. Przyp. red.

Dyktatura robotnicza w Łodzi.

(Korespondencya „N. Reformy" z 30 stycznia).

Łódź, sobota 29 stycznia, g. 7 wieczorem.

Zbyt długo widocznie policya i wojsko zachowywali się lojalnie. Naprzykrzyło się snać żołdakom być ludźmi Europy i powoli dają ujście swym instynktom Azyatów.

Patrole wojskowe już nie chodzą spokojnie po środku ulicy, ale defilują chodnikami, kolbami karabinów i szablami rozbijając najniewinniejszych przechodniów. Spółwłaścicielowi księgarni miejscowej p. R. Wegnerowi wybito zęby i rozpłatano nos za to tylko, iż ujął się za powaloną na ziemię własną żoną. Rozdrażnienie ludności, na widok podobnych zajść, dosięga najwyższych granic. Zasilane przybyłymi z innych miast pułkami wojsko najwidoczniej chce sprowokować najspokojniejszą ludność miejscową.

Kiedy podobne dramaty odbywają się na pierwszorzędnych ulicach miasta, na uboczach innych dzielnic gromadzi się publiczność, gdzie co chwila wygłaszają się mowy rewolucyjne w różnych językach. Wiele proklamacyj rozdają również komitety robotnicze na rogach ulic.

Ruch towarowy i ekspedycyjny zarówno na kolei łódzkiej, jak i kaliskiej, wstrzymany całkowicie. Robotnicy we wszystkich warsztatach kolejowych strejkują. Elektryczność na dworcu jest nieczynna. Pociągi towarowe nie kursują. Wojsko strzeże kolei i gmachów rządowych.

Z Grand-Hotelu, gdzie zatrzymał się gubernator piotrkowski, wyjechali wszyscy zajezdni w obawie przed zamachami terorystów. Na strejkujących płyną liczne ofiary pieniężne.

Non idem.

Łódź, w niedzielę 29 stycznia, godzina 12 w południe.

Rządy w Łodzi spoczywają nie w ręku policmajstra ani gubernatora piotrkowskiego, ale władzę dzierżą robotnicy łódzcy... Na jeden rozkaz dzieje się wszystko podług ich woli. Wystarczy wysłać tylko jednego delegata, aby pozamykano wszystkie sklepy, aby publiczność opróżniała cukiernie, restauracye i t. p. Wogóle dotąd panuje nadzwyczajna karność, a porządek w niczem nie bywa zakłócany. Z robotnikami łatwo też można dochodzić do porozumienia, a ile traktuje się ich z godnością. Po dłuższej rozmowie z dyrektorem gazowni, zgodzono się też na funkcyonowanie zakładu, podzielając obawy, iż złodzieje mogliby w mieście ograbiać mieszkańców.

Na rogach ulic znów pojawiły się ogłoszenia gubernatora w trzech językach, ostrzegające przed gromadzeniem się na ulicach, zachęcające zarazem do podjęcia pracy. Plakaty niebawem pozrywano z domów.

Dziś nadeszły do Łodzi nowe oddziały wojska, złożone z kawaleryi i kozaków. W mieście zaczyna być brak środków żywności.

Prócz gazet niemieckich z piątku, żadnych innych dzienników nie odebraliśmy. Żyjemy trybem miasta oblężonego.

Ruch podróżnych w pociągach minimalny.

Non idem.

Kronika.

Kraków, 30 stycznia.

Dodatek nadzwyczajny „Nowej Reformy", wydany o godzinie 11 przed południem i zawierający ostatnie doniesienia o rewolucyi w Rosyi, dołączamy do dzisiejszego wieczornego numeru dla wszystkich miejscowych i zamiejscowych prenumeratorów.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 1 lutego o godz. 5 po południu.

Tragedya w hotelu Kleina. W porannym dodatku naszego dziennika zanotowaliśmy krótką wiadomość o strasznym wypadku, jaki rozegrał się onegdaj w hotelu Kleina. Sprawa ta przedstawia się jak następuje. Do hotelu Kleina zajechała we czwartek ubiegłego tygodnia młoda para i zajęła jeden pokój, na karcie meldunkowej zapisując się jako małżeństwo Braunowie z Czerniowiec. Podczas trzech dni, czwartku, piątku i soboty młoda ta para niczem nadzwyczajnem nie zwracała uwagi otoczenia i służby hotelowej, w sobotę jednak, ponieważ przez cały dzień ten młodzi ludzie z pokoju swego nie wychodzili, a pod wieczór przechodzący służący przez drzwi słyszeli jakby charczenie, a na pukania i dobijania się do drzwi nikt nie odpowiadał, posłano po policyę. Przybyły o godz. 10 w nocy oficyał policyi p. Kwiatkowski wraz z dwoma agentami, zarządził otwarcie pokoju przyległego do zajmowanego przez młodą parę, przez który wszedłszy, zobaczono martwych mężczyznę i kobietę, a na stoliku obok łóżka leżących, kilka pudełek i flaszek aptecznych, oraz rewolwer.

Zawezwani dr Zopoth i dr Ehrenpreis skonstatowali u mężczyzny śmierć przez otrucie morfiną, u kobiety spostrzegli słabe oznaki życia, wskutek czego obaj lekarze przedsięwzięli wszelkie zabiegi celem przywrócenia kobiecie życia, co gdy im się udało, zarządzono przewiezienie jej do szpitala św. Łazarza, gdzie poddano ją bezzwłocznie dalszej opiece lekarskiej, prowadzonej przez dra Czajkowskiego. Z listu zaś zostawionego w pokoju hotelowym na stole, a adresowanego do p. K. Piotrowskiego, sędziego w Krakowie, przekonano się, że samobójcą jest dr Gustaw Piotrowski, docent uniwersytetu we Lwowie. Co do kobiety wyrażono przypuszczenie, poparte przez brata samobójcy, który przybył na miejsce wypadku, że jest to panna Jadwiga Brzozowska, córka niedawno zmarłego poety Karola Brzozowskiego.

Ciało samobójcy Gustawa Piotrowskiego przewieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie dzisiaj ma się dokonać na zwłokach sekcya. Co zaś do młodej kobiety, to ta odzyskała wkrótce przytomność, lecz oprócz podania swego imienia i nazwiska nie mogła podać żadnych szczegółów, co do strasznego wypadku, który dopiero zeznania p. B. po jej wyzdrowieniu i śledztwo sądowe wyjaśnią.

S. p. dr Gustaw Piotrowski urodził się w Krakowie w r. 1863. Ojciec jego, ś. p. Gustaw Piotrowski, profesor fizyologii w uniwersytecie Jagiellońskim, zapewnił mu bardzo staranne wykształcenie. Nauki gimnazyalne odbył w Krakowie w gimnazyum św. Jacka, poczem wstąpił na wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego. Jako medyk zwracał na siebie uwagę profesorów i wydziału niepospolitemi zdolnościami. Jeszcze na uniwersyteckiej ławie napisał kilka poważnych rozpraw naukowych, drukowanych w miesięcznikach warszawskich i wydawnictwach Akademii. Równocześnie próbował sił swoich na polu dziennikarskiem i był dawniej współpracownikiem „Nowej Reformy". Po uzyskaniu stopnia doktora medycyny, poświęcił się fizyologii, odbył jako stypendysta studya w Paryżu i powołany został do Lwowa na profesora fizyologii w tamtejszej Akademii weterynaryi. — Jako docent tego przedmiotu w uniwersytecie lwowskim, miał nadzieję na zasadzie swojej naukowej działalności uzyskać katedrę tego przedmiotu na nowo otwartym fakultecie lwowskim. Nadzieje te zawiodły go jednak.

Od tego czasu datuje się w życiu ś. p. Gustawa Piotrowskiego szybki rozwój neurastenii i zdenerwowania, które mu nawet wepchnęło przed kilku laty broń samobójczą do ręki. Wówczas powiodło się go uratować, ale stan jego duchowy był od tej chwili zupełnie złamany. Zniechęcony do pracy naukowej, chętnie poświęcał się w ostatnich latach literaturze i przed dwoma laty wydał wysoce zajmujące studyum literackie, p. t. „Zola i naturalizm", pochlebnie ocenione przez krytykę literacką.

Tragiczne zajście, zakończone śmiercią młodego, tyle obiecującego uczonego było ostatniem ogniwem w łańcuchu życiowych zawodów, które złamały egzystencyę ś. p. Piotrowskiego. W sercu wszystkich, którzy go znali, pozostawia on szczery żal po sobie i pamięć trwałą, jaka przypada w udziale jednostkom, wznoszącym się z tytułu przymiotu umysłu i duszy ponad poziom przeciętny.

Ś. p. Gustaw osierocił żonę, z domu Łuszczkiewiczównę, córkę ś. p. Władysława, dyrektora Muzeum narodowego, oraz córkę.

Z krakowskiej kongregacyi kupieckiej. Wczoraj popołudniu w sali Rady miasta odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków kongregacyi kupieckiej pod przewodnictwem Henryka Schwarza. Sekretarz kongregacyi p. A. Kajzy odczytał protokół z ogólnego zgromadzenia z 17 stycznia 1904 r., poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie rad kongregacyi za rok 1904, według którego zamknięcie rachunkowe przedstawia kwotę w rozchodach i przychodach 5140 koron 66 hal. Fundusz żelazny wynosi sumę 50.459 koron. Fundusz archikonfrontarni 5476 koron. Fundusz rezerwowy 568 koron. Fundusz jubileuszowy 650 koron. Fundusz na cele wyborcze 248 koron. Członków z końcem roku liczyła kongregacya razem 91.

Dalej p. Jan Kwiatkowski w sprawozdaniu komisyi biura pracy zaznaczył, że myśl założenia biura pracy była szczęśliwa i że rozwój niezawodnie nastąpi, przyczem wyrażono uznanie p. A. Kajzemu, który swoją pracą dobrze się zasłużył koło biura pracy.

Po uchwaleniu budżetu na rok bieżący w kwocie 4350 koron w dochodach i rozchodach zgromadzenie wybrało jednomyślnie starszym kongregacyi ponownie p. Henryka Schwarza, podstarszym p. Władysława Fischera, podskarbim p. Wiktora Suskiego. Radcami kongregacyi wybrani zostali pp.: Jan Kwiatkowski, August Porębski, Jan Kanty Federowicz, Leon Schiller, dr Henryk Szarski, Jan Józef Fischer, Karol Krupiński i Marceli Dutkiewicz. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Franciszka Lenerta i Józefa Rohsecka.

Jako nowych członków zgromadzenie przyjęło do kongregacyi p. Franciszka Rajala, właściciela wielkiego zakładu tapicerskiego i p. Wincentego Gawlasa, właściciela dystylarni wódek.

W końcu po gorącej dyskusyi nad wnioskiem członka kongregacyi dra H. Szarskiego o skrócenie dnia pracy w handlach kolonialnych, gdzie nie rzadko praca trwa 16 godzin z rzędu, zgromadzenie uchwaliło wniosek ten powierzyć wydziałowi do rozpatrzenia, z życzeniem, by wnioski w tej sprawie przystosował wydział na najbliższe posiedzenie członków kongregacyi.

Z teatru miejskiego. Rozpoczęły się próby z 3-aktowej komedyi Moliera „Chory z urojenia" (Malade imaginaire), w której p. Frenkel odegra swą wyborną rolę Argana. Oprócz tego p. Frenkel odtworzy wielkie role komiczne jutro w „Grubych rybach" Bałuckiego, w „Tajemnicy publicznej" Wolfa we czwartek i w „Porwaniu Sabinek" w niedzielę.

P. Zelwerowicz, artysta naszej sceny, wyjechał do Łodzi zaproszony na gościnne występy przez dyrekcyę teatru Polskiego.

Z teatru ludowego. „Wojna domowa" Zygmunta Przybylskiego okazała się utworem bardzo odpowiednim dla sceny ludowej, a samo popularne nazwisko autora stało się atrakcyą dla przedstawienia.

„Wojna domowa" powstaje na tle nieporozumienia między p. Wolańskim a jego żoną, spowodowanem mniemaną zdradą Wolańskiego. Kochający się małżonkowie rozstają się; żona z dzieckiem ucieka do kuzynki, ciotki swojej, która pragnie wyzyskać sytuacyę, doprowadzić małżonków do rozwodu i połączyć z rozwódką, notabene majętną, syna swego, próżniaka i niedołęgę. Plan ten jednak nie daje się urzeczywistnić, gdyż małżonkowie Wolańscy godzą się po wyjaśnieniu nieporozumień.

Z wykonawców na wyróżnienie zasłużyli pani Sznage, jako kochająca, ale uparta żona, pani Wolańska, i pani Stradiotowa, przebiegła ciotka; pp. Wirski, Stradiot i Węgrzyn. „Wojna domowa" obfituje w humorystyczne sytuacye i zaleca się dobrym rysunkiem figur. Artyści grali z werwą. — Sztuka ma widoki dłuższego utrzymania się na repertoarze.

Żywa szopka w „Sokole". Wobec wielkiego powodzenia, jakiem się cieszą widowiska żywej szopki w „Sokole", będzie ona przedstawioną po raz ostatni we czwartek dnia 2 lutego po południu. Bilety do nabycia u firmy Zajączek i Lankosz (linia A—B).

Wystawa obrazów Krzesza. Przypominamy, że ciesząca się powodzeniem wystawa obrazów Józefa Męciny Krzesza w naszym salonie sztuk pięknych zostanie za kilka dni zamkniętą.

Z karnawału. Pierwszy z cyklu zapowiedzianych wielkich balów krakowskich, bal chóru akademickiego odbył się w sobotę przy dość licznym udziale uczestników. Do pierwszego kadryla stanęło około 50 par. Tańce prowadził z werwą p. T. Dawidowski. Sala saska udekorowaną była gustownie emblematami chóru.

Na bal przybyli licznie profesorowie uniwesytetu z rektorem Cybulskim na czele oraz przedstawiciele władz rządowych, miasta i wojskowości. — Gustowne karnety zawierały „Hasło" krakowskiego chóru akademickiego, skomponowane przez F. Szopskiego.

W klubie prawników pierwsza „sobótka" powiodła się doskonale i jest pomyślną wróżbą dla następnych.

W sali „Sokoła" odbył się bal stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" pod względem liczby uczestników najliczniejszy z zabaw sobotnich. — Przy dźwiękach orkiestry 100 pułku pląsało kilkaset osób pod wodzą p. K. Kowalskiego. Par było 120, a zabawa przeciągnęła się do rana.

Resursa urzędnicza otwarła w sobotę swe podwoje dla zabawy młodzieży szkolnej. Wieczór okraszony był niespodziankami w postaci tańców góralskich i baletu „Wesele w Ojcowie", odtańczonego w 45 osób, oraz śpiewem i deklamacyą pp. Haraschina i Dolińskiego.

Odczyt. P. Tadeusz Miciński wygłosi odczyt we czwartek 2 lutego w sali uniwersytetu ludowego (plac Franciszkański) o godz. 5 po południu p. t. „Król duch i chwila obecna". Dochód na ofiary rozruchów pod zaborem rosyjskim.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę dnia 1 lutego wieczór muzyczny z współudziałem pp. Górskiego i dra Bylickiego. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godzinie 7.

Koncert na zakład p. Żurowskiej. W dzisiejszym koncercie, urządzanym przez dyrektora Żeleńskiego na sympatyczne cele zakładu p. Żurowskiej i stowarzyszenia nauczycielek przyrzekł współudział p. Mieczysław Frenkiel, artysta teatrów warszawskich. W miejsce p. Ottawowej, która zasłabła, da się słyszeć przybyły ze Lwowa p. Stanisław Głowacki, utalentowany pianista-amator ze Lwowa.

Obraz ś. p. Pawliszaka. Zarząd salonu „Ars", bacząc jak mało znaną jest w Krakowie działalność artystyczna ś. p. Wacława Pawliszaka, postarał się o obraz jego pędzla, przedstawiający tatara krymskiego, pogrążonego w modlitwie — i już dziś wystawił interesujące płótno w pośród wielu innych świeżo otrzymanych cennych utworów sztuki. Obraz, bardzo ładnie skomponowany, należy do najświetniejszej epoki twórczości przed kilku dniami zmarłego w Warszawie artysty.

Pęknięcie rury wodociągowej w ulicy Zwierzynieckiej. Po godzinie 10 zrana automatyczne aparaty alarmujące zawiadomiły dziś zarząd główny wodociągów w Krakowie, że w ulicy Zwierzynieckiej nastąpiło pęknięcie głównej rury, połączone ze znacznym wybuchem wody. Dyrektor wodociągu miejskiego, inżynier Jaszczurowski, wydał natychmiast odpowiednie zarządzenia, tak, że w chwili, gdy do zarządu nadeszła wiadomość o miejscu wypadku, można już było przystąpić do akcyi ratunkowej. Pierwszym krokiem było wyłączenie zagrożonego miejsca przez zamknięcie zasów, celem zapobieżenia dalszemu wylewowi wody. Następnie z chwilą przybycia na miejsce straży pożarnej z p. Nowotnym, zawezwanej przez zarząd wodociągów, przystąpiono do wypompowania wody z zalanych piwnic kilku domów. Wypadek pęknięcia rury nastąpił wprost domów pod L. 8 i 9 przy ulicy Zwierzynieckiej. Woda, nie mając ujścia z lewej strony, gdzie rury położone są na poziomie murowanego kanału, przedarła się w głębi pod ulicą i wybuchnęła z strony prawej. Prąd wody wydobył na powierzchnię masę piasku i mułu — co jest oznaką, że w tem miejscu poziom ulicy jest zagrożony przez możliwe osunięcie się gruntu. — Wobec tego niebezpieczeństwa komunikacya tramwajowa i kołowa została wstrzymaną. O godzinie 12 pod kierownictwem inż. Jaszczurowskiego przystąpiono do usuwania bruku i wymiany rury. Wybuch i pęknięcie rury objaśniać się daje nadzwyczajnem oziębieniem temperatury wody, które u nas przypada na miesiące grudzień i styczeń. Roboty około wymiany rury trwać będą prawdopodobnie 3 dni, miasto jednak z powodu tego wypadku nie będzie narażone na brak wody, gdyż woda, oprócz wyłączonej przestrzeni, ma wszędzie dostęp swobodny.

Zakazane zgromadzenie. Dzisiaj wieczór w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej miało się odbyć zgromadzenie ludowe, zwołane przez tutejszą partyę socyalistyczną. Z obawy, by na zgromadzeniu tem nie omawiano wypadków w Rosyi, policya zakazała odbycia zgromadzenia.

Dzisiejszy „Naprzód" za artykuł omawiający zakaz policyi, został skonfiskowany.

Grubiański konduktor. Jeden z obywateli komunikuje nam fakt, świadczący o niesłychanej bucie i arogancyi pewnych osobników narodowości niemieckiej, którzy w polskiem mieście rzucają nam w oczy obelgi. Mianowicie ubiegłej niedzieli (dnia 22 b. m.), gdy obywatel ów p. F. F. wsiadał do pociągu (nr pociągu 1016), odchodzącego o godz. 5 m. 26 rano z Krakowa do Wiednia, konduktor tego pociągu, mimo że przedział, do którego wsiadał pan F., był pusty, wzbronił mu tego, traktując tak p. F., jak jedną z towarzyszących mu osób po niemiecku, wygłoszonemi grubiaństwami, jak „polnische Schweine" i t. d. Dyrekcya kolei północnej powinna w sprawie tej zarządzić ścisłe śledztwo i jak najsurowiej ukarać swego funkcyonaryusza, który poważa się w ten sposób do polskich podróżnych przemawiać, rzucając obelgi na naród, z którego i kolej przecie tak wielkie czerpie dochody.

Nagły zgon. Wczoraj przed południem w mieszkaniu własnem w Rynku głównym l. 45 zmarł nagle wśród podejrzanych objawów chorobowych 21 liczący Jan Saudeń, czeladnik kuśnierski. Lekarz miejski dr Schaitter stwierdził śmierć i zarządził przewiezienie zwłok celem dokonania sekcyi, która wykaże przyczynę śmierci.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano Wojciecha Wronę, wyrobnika lat 21 liczącego, przychwyconego na uczynku sprzedaży postawu angielskiego sukna. Wrona sukno te ukradł z wagonu towarowego kolei państwowej, a jak śledztwo wykazało, dopuszczał się Wrona kradzieży na kolei wielokrotnie. Skradzione sukno przedstawiało wartość kilkuset koron.

Równocześnie policya przytrzymała drugiego ptaszka, Jędrzeja Żelaźniaka, służącego w magazynie ubiorów męskich Emanuela Lederberga. Żelaźniak schwytany został na gorącym uczynku w chwili, gdy dorobionym kluczem otworzył sklep Lederberga i wynosił stamtąd męskie ubrania. Schwytany Żelaźniak przyznał się, że w ten sposób Lederberga okradał od dłuższego czasu i że skradzione przedmioty sprzedawał na tandecie.

† Maciej Szarek. Z Wieliczki donoszą, że onegdaj w Brzegach zmarł znany włościanin-poeta Maciej Szarek w 81 roku życia.

Bochnia. Dnia 21 b. m. odbył się staraniem „Sokoła" we własnej sali uroczysty wieczór, jako w 42 rocznicę powstania styczniowego, w którym to wieczorze przyjęli łaskawy współudział pp. Stanisław Bursa, śpiewak, i Bolesław Wallek-Walewski, pianista, obaj z Krakowa. Publiczność nasza miała sposobność słyszeć, znanego już zresztą, śpiewaka o pięknym i sympatycznym głosie tenorowym. P. Bursa, oprócz pieśni programem objętych, zmuszonym był nadto nieustającą burzą oklasków do odśpiewania kilku pieśni ponad program. Również podnieść należy bardzo dobrą grę i akompaniament p. Walewskiego.

Katastrofa kolejowa. Koło Krościenka na linii Zagórze-Chyrów przy pociągu wiozącym ułanów z powrotem z Węgier do Dębicy, pękło u jednego wozu koło, skutkiem czego wóz wyskoczył z szyn, a pociąg się wykoleił. — Rannych jest 2 ułanów, zresztą wypadek nie pociągnął żadnych następstw.

Z Myślenic piszą nam: Na pomnożenie funduszów założenia tutaj „ochronki dla dzieci" odbył się w sali sokolej 22 bm. staraniem pani Schm. wieczór muzykalno-wokalny z nader urozmaiconym programem. Atrakcyą wieczoru tego był czarujący śpiew znanej artystki p. Janiny Uzarskiej z Krakowa, który licznie zebrana publiczność przyjęła z entuzyazmem i frenetycznemi oklaskami nagrodziła, zmuszając sympatyczną śpiewaczkę do nadprogramowych dodatków. Dalsze numera programu wypełniła umiejętna gra na fortepianie pani Rucz., dalej ćwiczenia gimnastyczne młodzieży szkolnej, deklamacye, oraz przedstawienie jednoaktowej komedyi Fredry („Kalosze"). Wszystko to wykonano z wielką precyzyą i zrozumieniem, a oklaski, któremi darzono wykonawców, świadczyły o wielkiem dla nich uznaniu. Prawdziwą niespodzianką było przedstawienie na scenie „Nocy świętojańskiej" w żywym obrazie. Ujmujące postacie, przepyszna dekoracya i mistrzowski układ przy efektownem oświetleniu sprawiły na publiczności nadzwyczajne wrażenie.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano aż do odwołania ruch pociągów pomiędzy Bieńczycami a Kocmyrzowem na kolei lokalnej Kraków—Kocmyrzów.

Ze świata.

Rozruchy w Częstochowie. Według zgodnych relacyj z Częstochowy miasto znajduje się w stanie wyjątkowego podniecenia. Z jednej strony policya, żandarmerya i wojsko starają się rozwijać terror i tłumić nimi potężniejące z dniem każdym wrzenie wśród warstwy robotniczej, z drugiej partya socyalno-demokratyczna trzyma w zależności całą sferę robotniczą i klasy pracujące, tamując bieg życia gospodarczego. Z wypadku dni ostatnich najważniejszym jest nagły wyjazd naczelnika żandarmeryi okręgu częstochowskiego rotmistrza Gorlenki. Energiczny ten satrapa objąwszy śledztwo po Nehrlichu w sprawie zamachu na pomnik Aleksandra II. i zabicia Nehrlicha usiłował rozwijać terror. Ale socyaliści wnet go uspokoili. — Otrzymał on w ostatnich czasach kilkanaście listów, grożących mu sztyletem i dynamitem i popadł skutkiem tego w stan takiego rozdrażnienia norwowego, że go rodzina musiała odesłać do zakładu obłąkanych. Wobec usunięcia tą drogą swoich najniebezpieczniejszych wrogów, partya socyalistyczna poczęła działać zupełnie otwarcie. Rozrzucone jawnie proklamacye zapowiedziały strejk ogólny robotników i wielką demonstracyę przed kościołem św. Zygmunta w niedzielę. Wobec strasznego poruszenia umysłów u robotników a zdecydowanego stanowiska władz wojskowych, mających rozkaz rozruchy i demonstracye stłumić bronią, rozlewu krwi na pewno spodziewać się można. — O podnieceniu umysłów świadczą dwa zamachy wykonane w ostatnich dniach na wojsko. W dniu 24 wrzucono nabój dynamitowy do koszar dragonów. Nabój zniszczył bramę wjazdową. W kilka dni później strzelono z rewolweru do zebranych w kasynie oficerów. — Były to akty zemsty za barbarzyńskie gwałty dragonów, popełnione podczas ostatnich demonstracyj. O przebiegu niedzieli dotąd wiadomości nie nadeszły.

Upadek „Kuryera Poznańskiego". Główny polski organ klerykalny w zaborze pruskim, „Kuryer Poznański", przestanie wychodzić rzeczywiście z dniem 1 kwietnia r. b. Na odbytem dnia 26 zgromadzeniu akcyonaryuszów tego pisma, uchwalono spółkę akcyjną rozwiązać i zaprzestać dalszego wydawania pisma. Krążą pogłoski, że wobec tego powstać ma w Poznaniu nowy organ polski większych rozmiarów i to o tendencyi radykalnej, celem zrównoważenia wpływów „Dziennika Poznańskiego".

Agitacya wyborcza na Węgrzech. — Podczas obecnej kampanii wyborczej na Węgrzech hr. Apponyi jako agitator z pewnością prześcignął wszystkich. Wygłosił 273 mowy i objechał około 50 miast, nie licząc mniejszych miasteczek i wsi. Już od 28 listopada ubiegłego roku hr. Apponyi rozpoczął właściwie czynność agitacyjną i teraz dopiero będzie mógł spocząć po nieprzerwanych trudach. Do tego trzeba nietylko dobrych chęci, ale i zdrowia.

Sensacyjna operacya. W szpitalu Rothschilda w Wiedniu — jak donosi „N. Wiener Tagblatt" — znajduje się obecnie pacyentka, której za pomocą operacyi wyjęto cały żołądek. Pacyentka owa od dłuższego czasu żaliła się na przykre przypadłości żołądkowe, które z początku uważano za symptomaty nie dające powodu do zaniepokojenia. Ale gdy choroba zaczęła się coraz silniej rozwijać, pacyentka, zamieszkała w jednem z stołecznych miast na wschodzie państwa austryackiego, udała się za poradą lekarza do Wiednia. Dyagnoza wiedeńskich klinicystów wahała się pomiędzy nowotworami, stwardnieniami, gruźlicą i innemi ciężkiemi cierpieniami. Ponieważ bóle stały się zbyt dotkliwemi, a pacyentka słabła w oczach, postanowiono przystąpić do operacyi. Po otworzeniu jamy brzusznej przekonali się operatorowie, że cały żołądek jest masą rakową. Połączenie żołądka z jelitem cienkiem, używana w takich razach „gastroenterostomia", okazała się niemożliwem. Operatorowie postanowili cały żołądek usunąć, a jelito cienkie połączyć bezpośrednio z przewodem pokarmowym. — Operacyę tę wykonano, poczem dla żywienia chorej założono rurkę do jelita cienkiego. Po kilku ciężkich dniach okazało się, że operacya była pomyślną. Chora, obficie żywiona przez rurkę, w pierwszym tygodniu cierpiała bardzo skutkiem pragnienia. Mogła wprawdzie usta zwilżyć wodą, ale połykać jej zabroniono pacyentce. Dopiero po ośmiu dniach zaczęto jej dawać małe ilości mleka. Obecnie spożywa płyny i potrawy bryjowate, które organizm dobrze znosi. Od czasu do czasu już nawet może wstawać z łóżka.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Minister spraw wewnętrznych poruczył kierownictwo starostwa w Dolinie radcy namiestnictwa Antoniemu Reinerowi, powołał starostę Antoniego Grodkiego w Rohatynie do służby w namiestnictwie, przeniósł starostę Stanisława Korytowskiego z Nadwórnej do Krosna, starostę Władysława Marka z Doliny do Nadwórnej, oraz poruczył kierownictwo starostwa w Rohatynie sekretarzowi namiestnictwa Zygmuntowi Rettingerowi ze Stanisławowa, a kierownictwo starostwa strzyżowskiego staroście Zygmuntowi Żeleskiemu.

W okręgu lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych mianowani zostali aspirantami wolontaryusze: Stanisław Szyszko dla Skolego, Artur Markowski dla Przemyśla, Jędrzej Korbel, Maryan Dąbrowiecki i Jan Zajas dla Lwowa Podzamcza. Przeniesieni zostali oficyałowie: Jan Chalecki z Podwołoczysk do Zadwórza i Juliusz Tachler z Sądowej Wiszni do Ławocznego; adjunkt budownictwa Józef Nowicki z dyrekcyi we Lwowie do sekcyi konserwacyi w Podwołoczyskach; adjunkci: Karol Wodyński z Zadwórza i Karol Raym z sekcyi konserwacyi w Podwołoczyskach do dyrekcyi we Lwowie.

Błąd druku zdarzył się w sobotę w korespondencyi naszej z Łodzi. Powiedziano w niej, że w Łodzi strejkuje 10.000 zamiast **100.000** robotników.

Egzamin z rachunkowości złożył przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie we Lwowie p Maryan Kamyk z Krakowa.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We wtorek: Dr Kazimierz Rakowski: „Dzieje rozwoju gospodarczego w Polsce".
We środę: Dr Kazimierz Rakowski: „Dzieje rozwoju gospodarczego w Polsce".

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Grube ryby" (występ Frenkla).
We środę: „Demon ziemi".
We czwartek po południu: „Królowa Tatr"; wieczór: „Publiczna tajemnica" (występ Frenkla).
W sobotę: „Chory z urojenia" (występ Frenkla).
W niedzielę: „Porwanie Sabinek" (występ Frenkla).

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek o godz. 4 po południu: „Betleem Polskie".
We środę wieczór: „Betleem Polskie".

Z kalendarza. We wtorek 31 stycznia: Piotra Nolasko i Marceli wd.; we środę 1 lutego: Ignacego b. i Brygidy p.; we czwartek 2 lutego: Oczyszczenie N. M. P. i Kardyda m.

Wschód słońca 31 stycznia o godz. 7 min 16; zachód o godz. 4 m. 39; długość dnia godzin 9 minut 14.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 stycznia termometr doszedł od — 7·0 do + 3·3 C.; barometr opadał. Dnia 30 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 747·8 mm., termometru — 2·7 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 30 stycznia: pochmurno, wietrzno, ciepło, drobny opad.

Z teatru.

„Geldhab" i „Rozbitki". Drugi i trzeci występ gościnny Mieczysława Frenkla.

Ilu jest w polskich teatrach aktorów charakterystycznych, tylu ich rozpinało skrzydła do lotu w komedyach nieśmiertelnego Fredry. I nic dziwnego, bo ojciec komedyi naszej w ludzi swoich umiał tchnąć tyle życia i tężyzny, w ich psychologii skupić tyle naturalnych ogólno-ludzkich rysów, że choć okryte pleśnią czasu, postaci te pozostaną w polskim teatrze typami uosabiającemi pewne kategorye społeczeństwa. Dla odtwarzających je artystów typy te pozostaną długo jeszcze niezgłębioną kopalnią obyczajowych cech i właściwości, probierzem twórczego ich talentu.

Frenkiel jako Geldhab stwarza typ zupełnie oryginalnie opracowany, stojący pod względem artystycznym godnie obok niezapomnianej kreacyi Żółkowskiego. Odbiegając od szablonu, jaki się przyjął w świecie aktorskim, że Geldhab jest typem pyszałkowatego żyda, Frenkiel odrzuca w swej kompozycyi rys semicki i zgodnie z komentarzami Fredry przedstawia go raczej jako spanoszonego Niemca-kolonistę. W tej zaś interpretacyi wznosi figurę tę na wyższy szczebel aktorskiej roboty, daje jej subtelniejsze artystyczne kontury, rysuje ją z pewną dystynkcyą, na tle której charakterystyczne i śmieszne strony dorobkowicza występują w całej wyrazistości. A przytem jednolitość konturu i konsekwencya w utrzymaniu roli na tym samym poziomie, budzą podziw dla intuicyi aktorskiej Frenkla i tego szlachetnego komizmu, którym on jak wszędzie tak i w tej roli całkowicie podbija widza. Dzięki Frenklowi, komedya Fredry wypadła w całości bardzo poprawnie. Wybornym Liniewiczem był p. Stępowski, bardzo dobrą Florą p. Sulima, pełnym godności i dystynkcyi księciem p. Sobiesław. Jedynie rola majora, grana zbyt nerwowo i gorączkowo przez p. Andruszewskiego, niezupełnie mogła zadowolić.

Pokrewną Geldhabowi pod względem zasadniczego tła jest rola Dziendzierzyńskiego w „Rozbitkach" Bliziñskiego. I tutaj dobry instynkt artystyczny p. Frenkla podyktował mu refleksyjność jako główny środek do oddania charakterystyki śmiesznego typu dorobkiewicza. Ten zbogacony kupiec, pnący się do wyższego towarzystwa, przeplatający swe bezsensowne uwagi słowami i zwrotami kuchennej francuszczyzny, jest przy całej swej śmieszności sympatycznym, przez rys dobroduszności i szczerości, jaki mu artysta nadaje. Bez śladu wysiłku fizycznego, bez śladu tej roboty, która jest niezbędną do artystycznego wycyzelowania typu, p. Frenkiel zdobywa w [illegible] ogromny sukces. [illegible] p. Frenkla, który skupiał na sobie uwagę audytoryum, na uznanie [illegible] była świetna w całem słowa [illegible] gra p. Sobiesława w roli szambelanica Czarnoskalskiego, p. Mielowskiego jako Strasza, p. Ordonówny jako Gabryeli i p. Jednowskiego jako Kotwicza. Ten wyjątkowo dobry zespół zawdzięczać należy trafnej obsadzie ról i tej podwyższonej temperaturze artystycznej, jaką wywołuje obecność gościa warszawskiego. W istocie dawno nie widzieliśmy na naszej scenie tak doskonale odegranej komedyi Bliziñskiego.

Największą niespodzianką wieczoru była popisowa gra p. Sobiesława, który po raz pierwszy podjąwszy się roli charakterystycznej, wychodzącej poza jego dotychczasowy zakres, znalazł w niej szerokie i bardzo wdzięczne pole do popisu. Niemniej korzystnie przedstawił się talent p. Jednowskiego, który rolą Kotwicza wywalczył sobie sukces, zasługujący na podkreślenie. Pochwała należy się także p. Jutkiewicz za sprytnie i dowcipnie wyzyskaną rolę pokojówki Zuzi. *W. Pr.*

Kronika lwowska.

Lwów, 30 stycznia.

Jubileusz prezydenta sądu. Prezydent apelacyi lwowskiej dr Tchórznicki obchodził onegdaj 10-lecie swojej prezydentury. Z tego powodu zgromadziło się gremium urzędników wyższego sądu, których imieniem wicepr. Dynowski złożył prezydentowi serdeczne życzenia. Następnie przyjmował dr T. życzenia od różnych wybitnych osobistości.

Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej odbyło onegdaj we Lwowie walne zgromadzenie, na którem wybrano seniorem w miejsce zmarłego Piepesa-Poratyńskiego p. Karola Sklepińskiego, wiceseniorem p. Jakóba Bejsera. Do komisyi egzaminacyjnej zostali wybrani pp. Devechy, Hay i dr Piepes-Poratyński (syn), do komisyi kwalifikacyjnej Beiser, Devechy, Hay, Kajetanowicz, Engländer, Ehrbar, Rohm, Schanzer i Krzyżanowski.

Zakazane zgromadzenie. Zwołane we Lwowie na poniedziałek przez partyę socyalno-demokratyczną zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Rewolucya w Rosyi", zostało przez dyrekcyę policyi zakazane.

S. p. Władysławowi Romanowi poświęcają dzienniki obszerne wspomnienie. Zaznaczają one, że scena lwowska poniosła dotkliwą stratę, ubył bowiem pierwszorzędny artysta, obdarzony niepospolitym talentem i cieszący się wielką sympatyą publiczności. Zmarły był znakomitym przedstawicielem ról żywiołowych o tonie gminnym i ludowym i ról komicznych repertoaru Szekspirowskiego i nie łatwo go będzie można zastąpić. Zgon nastąpił niespodziewanie. Ś. p. Roman przeziębił się i w środę był już chory, mimo tego grał jeszcze w czwartek w premierze „Legenda" Wyspiańskiego. Nazajutrz położył się do łóżka. Z influency wywiązało się silne zapalenie opłucnej, a w nocy z soboty na niedzielę nastąpił zgon skutkiem paraliżu serca. Zmarły liczył 36 lat, pozostawił wdowę, dwoje dzieci i matkę.

Zgromadzenie socyalistyczne. Do „Słowa Polskiego" donoszą ze Stanisławowa, że wczoraj po południu miało się tam odbyć w teatrze zgromadzenie ludowe, zwołane przez socyalistów z porządkiem dziennym: „wrzenie rewolucyjne w Rosyi, a socyalna demokracya". Po południu, o godzinie 3, zebrał się koło teatru tłum ludzi, równocześnie jednak zjawiła się policya i wojsko, które silnym kordonem zagrodziło przystęp do teatru. Starosta zakazał odbycia zgromadzenia. Tłum nie chciał się rozejść, aż dopiero pod groźbą aresztowania przywódców stronnictwa ruszył do stowarzyszenia kolejarzy, śpiewając „Czerwony sztandar", i wznosząc okrzyki na cześć rewolucyi. Tu odbyła część robotników zgromadzenie przy drzwiach zamkniętych; — reszta rozeszła się do domów.

Powrót z Węgier. W sobotę powrócił do Lwowa z wyborów na Węgrzech 15 p. p. Wielu żołnierzy skutkiem ciężkiej służby na mrozie uległo chorobie.

O szantaż i kradzież. (Rozprawa Napiórkowskiego). W sobotę w nocy zakończyła się trwająca od 4 dni rozprawa przeciw Janowi Wacławowi Napiórkowskiemu i Helenie Czapragowej. Sędziowie jednogłośnym werdyktem uznali Napiórkowskiego winnym usiłowanej kradzieży i wymuszenia na pani M., a prawie jednogłośnie orzekli, że Napiórkowski dopuścił się czynu w stanie poczytalnym. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Napiórkowskiego na 13 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca. Czapragowa została uwolnioną.

Zamach samobójczy. W rowie koło cmentarza izraelickiego na Janowskiem wypił artylerzysta Henryk Szadurski w zamiarze samobójczym sporą ilość kwasu solnego. Zupełnie przytomnego, lecz w stanie grożącym życiu przewieziono go do szpitala garnizonowego. Przed ojcem swoim zeznał desperat, że targnął się na życie z powodu sekatur podoficera.

Zamach na ogniotrwałą kasę. W ulicy Gródeckiej pod L. 109 jest skład drzewa „Państwa Skole", a w kancelaryi składowej mieści się także kasa. Ubiegłej nocy, około godziny 2, wyłamali złodzieje deskę w parkanie, a wybiwszy następnie szyby w oknach kancelaryi, otworzyli je i weszli do biura. Złodzieje widocznie byli dobrze obeznani z konstrukcyą kas, dla uniknięcia hałasu podsunęli sofkę i przewrócili na nią kasę, a następnie ściągnęli ją z załamanej tym ciężarem sofki na rozścieloną na podłodze płachtę lnianą, w tym celu umyślnie przyniesioną. W tak umieszczonej kasie poczęli złodzieje wiercić zapomocą stalowego świdra otwór w tylnej ścianie, zbudził się jednak dozorca obok zamieszkały i począł wołać o pomoc. Złodzieje, przerażeni krzykiem, uciekli, pozostawiając swe narzędzia w biurze. Sprawców było około pięciu, gdyż kasa jest tak ciężka, że do ustawienia jej napowrót na miejscu użyć musiano dziesięciu ludzi.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Ponad wodami" (występ Siemaszkowej.)
We środę: „Siedmiu szwabów".
We czwartek po południu: „Betleem Polskie"; wieczór: „Zaczarowane koło" (występ Siemaszkowej).

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 30 stycznia).

Wiedeń. Posiedzenie rozpoczęło się o 2½ po południu. Minister handlu przedłożył cesarskie rozporządzenie z roku 1894 w sprawie rozszerzenia masy obowiązującej ustawowego poparcia marynarki handlowej i rozporządzenie cesarskie w sprawie uwolnienia okrętów handlowych od podatku. — Minister skarbu przedłożył zamknięcie rachunkowe wraz z państwowym funduszem melioracyjnym za r. 1903. Poseł Luksch i tow. zgłaszają wniosek w sprawie zniesienia podatku konsumpcyjnego na cukier.

Prez. Gautsch odpowiedział na interpelacyę Malika w sprawie doniesień dzienników o zamieszczonej interwencyi przez Austryę i wkroczenie do jednej z guberni rosyjskich na podstawie porozumienia z rządem rosyjskim, — odpowiedział bar. Gautsch, iż same dzienniki uznały tę wiadomość za nieprawdopodobną, co wynikało z ich komentarzy. Prezydent ministrów zapewniał, że nic podobnego nie słyszał i nie jest w możności zajmowania stanowiska wobec każdego fałszywego doniesienia dziennikarskiego. Na interpelacyę w sprawie użycia wojsk wspólnych z okazyi węgierskich wyborów, odpowiedział wskazując, że wyjście wojska zupełnie odpowiada ustawie.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem zapomogowem. Zabiera głos poseł Hanich. Godzina 3 po połud. Posiedzenie trwa dalej.

Z teatru wojny.

I z dotychczasowych doniesień z pola walki w Mandżuryi nie wynika jeszcze z zupełną pewnością i jasnością, która ze stron wojujących rozpoczęła toczącą się tam od dnia 25 akcyę wojenną. Obie strony przypisują sobie inicyatywę, obie także zwycięskie postępy lub odparcie ataków przeciwnych. To tylko rzecz pewna, że toczą się tam nowe, zacięte i krwawe walki, na razie atoli tylko na zachodnich skrzydłach obu armij między prawem rosyjskiem a lewem japońskiem.

(Telegramy „N. Reformy" z 30 stycznia).

Londyn. „Standard" donosi z Tokio: Komisya Izby reprezentantów uchwaliła znieść przepisy, zabraniające zagranicznym poddanym prowadzenia przedsiębiorstw górniczych w Japonii.

Czifu. Wyruszyły stąd trzy okręty do Odessy, wioząc 200 ludzi, którzy tu uciekli z Portu Artura.

Zacięte walki.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery rosyjskiej, 64 klm. na południowy wschód od Mukdenu, pod datą 28 b. m.: Walka zaczęła się dnia 25 b. m. i była tem silniejszą, że z zachodu nadeszły posiłki. Prawe skrzydło (rosyjskie) atakowało Japończyków na ich lewem skrzydle. Jeden oddział wyruszył dnia 24 i po silnej walce zajął dwie wsie. Całe prawe skrzydło było zaangażowane w walce. Rosyjska artylerya strzelała silnie, podczas gdy Japończycy zaledwie odpowiadali. Cała okolica jest bogatą i płaską. Dnia 26-go prowadzono marsz dalej. Wiatr pędzi Japończykom śnieg w oczy. Jeden pułk syberyjski poniósł znaczne straty. Dnia 27 walka trwała i rozszerzyła się jeszcze. Obie armie mają silniejsze artylerye, niż poprzednio.

Londyn. Biuro Reutera donosi pod datą 28 b. m. od swego korespondenta z rosyjskiej głównej kwatery: Japońskie lewe skrzydło, które otrzymało posiłki z armii Nogiego, było silnie podczas burzy ostrzeliwane. Atak rosyjski zwracał się przeciw jednemu punktowi, położonemu o 10 wiorst na zachód od Tasiczao. Japończycy obsadzili dwie miejscowości, które zostały obsadzone przez Rosyan. Dnia 28 b. m. wzmógł się mróz i zawieja śnieżna. Kanonada trwa dalej. Wiatr i burza wzmaga się i przybiera kierunek dla Rosyan korzystny. Z doniesień, nadeszłych dzisiaj, wynika, że Japończycy cofnęli się nieco. Rosyjska konnica rzekomo posunęła się o 17 klm.

Zmuszeni do odwrotu.

Petersburg. Petersb. Ag. tel. donosi z Sahetun pod datą 29 b. m.: Kolumna, która dnia 26 b. m. zaatakowała Sandepu, zajęła wieczorem większą część tej obwarowanej wioski, przyczem **straciła 24 oficerów i 1600 zabitych i rannych.** Okazało się jednakże, że najsilniej obwarowana północno-wschodnia część tej wsi nic nie ucierpiała od ognia artyleryi rosyjskiej i że Japończycy stamtąd ostrzeliwali Rosyan ze swoich dział i karabinów maszynowych. Rosyanie opuścili(!) więc Sandepu i rozpoczęli na nowo ogień artyleryi.

Porażka Rosyan.

Tokio. Marszałek Ojama donosi pod datą wczorajszą: Oddział japoński, który obsadził był miejscowość Liutiaoku, **odparł** ostatniej nocy atak nieprzyjaciela, który był w znacznej liczebnej przewadze. Dzisiaj nad ranem oddział japoński wykonał atak 12 klm. na północ od Hajkajtaj **i zajął pozycye nieprzyjaciela.** Rosyanie ubiegłej nocy wykonali silny kontratak koło Hajkatąj, **zostali jednakże odparci.** Dzisiaj obsadziło wojsko nasze okolicę Hajkajtaj. Nieprzyjaciel, który stał w Liutiaoku i Hajkajtaj **cofnął się** na prawy brzeg rzeki Hun. Nasze wojska ścigają nieprzyjaciela. Rosyjskie oddziały należały do 8, 10 i 1-go korpusu armii i były złożone z piechoty i dywizyi konnicy pod komendą Miszczenki. **Zabraliśmy 500 Rosyan do niewoli.** Straty nasze nie zostały jeszcze stwierdzone.

Czwarta eskadra.

Kopenhaga. „Politiken" dowiaduje się z pewnego źródła, że po odpłynięciu 3 eskadry, już w kwietniu wyruszy na daleki Wschód z Kronsztadu **eskadra czwarta.** Towarzystwo „Hamburg-America Linie" zobowiązała się dla obu eskadr dostarczać węgiel. Już wkrótce wyjadą na morze duże parowce z węglem.

Rewolucyjne strejki.

Jeszcze do tej chwili nie posiadamy dokładnych wiadomości o przebiegu wczorajszych demonstracyj w Warszawie. Z tych, jakie otrzymaliśmy, wynika, że organizacya komitetów robotniczych jest tutaj mniej silną, niż w Łodzi, skoro tłumy, najwidoczniej nie opanowane przez organizacye, dopuszczały się srogich rabunków na sklepach w pryncypalnych ulicach miasta. Dodać bowiem należy, że Warszawa przepełniona była od długiego czasu proletaryatem, pozbawionym zajęcia, a żyjącym w największej nędzy. Ten żywioł więc, nie mający nic wspólnego z dobrowolnie strejkującymi robotnikami, dostarczył prawdopodobnie kontyngentu do zastępów, rzucających się na obce mienie.

Prezydent gabinetu austryackiego zaprzeczył wieściom, jakoby Austrya miała zamiar interweniować z siłą zbrojną w porozumieniu z Rosyą z powodu zaburzeń w Królestwie Polskiem. (Zob. „Z Rady państwa"; przyp. red.)

(Telegramy „N. Reformy z 30 stycznia).

Warszawa. Zaburzenia, wywołane przez strejkujących, **przybrały wielkie rozmiary.** Wieczorem i w nocy w wielu ulicach pogaszono latarnie gazowe. **Znaczna część wielkich magazynów przy ulicy Marszałkowskiej została zrabowaną.** Strejkujący wtargnęli do państwowych magazynów wódki i zrabowali je. **Fabryki, warsztaty i teatry są zamknięte. Przyszło do starć z policyą i wojskiem.** Publiczność jest bardzo zaniepokojona.

Zabicici i ranni.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi „via" Toruń z **Warszawy:** Przy starciu z wojskiem na Woli **zabitych zostało 8 osób,** między nimi oficer żandarmeryi; 30 osób zostało ciężko rannych.

Napad na konsula angielskiego.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z **Warszawy** pod datą wczorajszą: **Na angielskiego konsula generalnego i na angielskiego wicekonsula napadli na ulicy rosyjscy huzarzy. — Dwaj huzarzy powalili wicekonsula na ziemię i następnie zranili go poważnie szablami.** Konsul generalny nie jest ranny.

Tosamo pismo donosi z **Petersburga,** że angielska ambasada zarządziła przedewszystkiem śledztwo i prosiła władze o ochronę dla generalnego konsula w Warszawie.

Petersburg. Tutejszy ambasador angielski, otrzymawszy doniesienie o poranieniu konsula angielskiego w Warszawie przez kozaków, udał się natychmiast do hr. Lambsdorfa i w energiczny sposób zażądał satysfakcyi. Hr. Lambsdorf odpowiedział, że natychmiast zarządzi ścisłe śledztwo w tej sprawie.

Londyn. „Daily Mail" donosi z **Warszawy:** Dużo krwi popłynęło, gdzie tylko kozacy się zjawili, którzy zachowywali się jak dzicy ludzie. Huzarzy również dali się we znaki, a odczuli to: genaralny konsul angielski i wicenkonsul angielski w Warszawie.

Generalny konsul angielski w Warszawie, mr. Muraj, szedł w sobotę o godz. 6 wieczór ulicą Wierzbową. Miasto było spokojne i mało ludzi było na ulicach. Mimo to huzarzy na koniach pędzili na oślep a czterech z nich wpadło na konsula Muraja. Muraj zaczął uciekać, jeden z huzarówza nim się puścił, jeknak koń huzara upadł i temu zawdzięcza Muraj swoje ocalenie, bo wpadł tymczasem gdzieś do bramy domu.

Gorzej wyszedł wicekonsul angielski Mucukain, który szedł ulicą Marszałkowską. Wracał właśnie z ambasady hiszpańskiej, gdy w tem oddział huzarów natarł na niego, a dwóch huzarów w galopie **uderzyło go pałaszami.** Huzarzy **zadali mu dwie silne rany w twarz i głowę.** Atak był tak nagły, że wicekonsul nie zdołał nawet ręką osłonić twarzy. Zbroczonego krwią odwieziono do szpitala.

Wiece młodzieży warszawskiej.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" donoszą z Warszawy, że dnia 28 odbył się w politechnice warszawskiej wiec, który uchwalił żądać polskiego języka wykładowego, oraz wolności zgromadzenia i stowarzyszenia dla młodzieży politechnicznej. Tegoż dnia odbył się wiec w uniwersytecie. Przybyli żydzi, Rosyanie i socyaliści Polacy. Uchwalono podobno rezolucyę przeciw caratowi, żądającą zwołania konstytuanty. **Większość młodzieży polskiej nie przyszła na wiec,** gdyż rokowania przedwstępne z socyalistami rozbiły się.

Srejk kolejowy.

Berlin. „Vossische Ztg" donosi z **Warszawy:** Zanosi się na ogólny strejk kolejowy.

Strejk w Łodzi.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z **Łodzi:** Strejkuje tu przeszło 130.000 robotników. Cały przemysł łódzki poniesie ogromne szkody. Zważyć trzeba, że fabryki tutejsze mają liczne zamówienia na daleki Wschód.

Prusy pomagają.

Berlin. W Charlottenburgu uwięziono wczoraj dwóch studentów rosyjskich braci Merowiczów.

Przesadne wieści.

Londyn. Korespondent „Daily Mail" donosi o rozruchach w Królestwie w ten sposób, jakoby tam wybuchło już ogólne powstanie przeciwko Rosyi.

Sytuacya w Petersburhu.

Petersburg. Dzień wczorajszy minął w całem mieście zupełnie spokojnie.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych udzielił ponownie pismu „Nasza Ziźn" napomnienia.

Petersburg. Krąży pogłoska, że rząd zamierza Maksyma Gorkiego **wywieść na Sybir.**

Berlin. Petersburski korespondent „Berl. Tageblattu" donosi, że spodziewane są tam nowe wielkie **demonstracye studentów** przed katedrą kazańską. W tych demonstracyach wezmą udział także robotnicy.

O uwolnienie Gorki'ego.

Wiedeń. Za przykładem niemieckiego Stowarzyszenia imienia Goethego organizuje także tutejszy Związek literacko-dziennikarski akcyę na rzecz uwięzionego za ostatnie zaburzenia w Petersburgu Maksyma Gorki'ego. Jutro wieczorem ma się w tym celu odbyć wielkie zgromadzenie w restauracyi Höpfnera przy Kärnthnerstrasse.

Przeciwko oszczerstwom rządowym.

Petersburg. Znaczna część dzienników występuje ostro przeciwko szerzonym przez rząd pogłoskom, jakoby obecne rozruchy w Rosyi, a zwłaszcza w Petersburgu, wywołane zostały za pieniądze japońskie i w interesie Japonii. „Nowosti" stwierdzają, że rząd zamierza pogłoskami temi podkopać zaufanie robotników do przywódców ruchu i odwrócenie uwagi mas od niedomagań wewnętrznych. Nawet reakcyjny „Graždanin" uważa pogłoski te za wręcz nieprawdopodobne.

Adwokaci wobec sytuacyi.

Petersburg. Wczoraj odbyło się **zgromadzenie adwokatów.** Naradzano się nad sposobem przyjścia z pomocą dotkniętym ostatniemi wydarzeniami. Uchwalono rezolucyę, która zaznacza, że jedyną drogą wyjścia z obecnej sytuacyi **byłoby powołanie reprezentacyi ludowej** z wszystkich stanów, któraby się zajęła wprowadzeniem stosunków legalnych.

Chory car.

Londyn. Jak donosi „Daily Mail", car jest chory, przyjmował jednak na posłuchania ministrów hr. Lambsdorfa, Wittego, Kokowcewa, Chiłkowa, Woroncew-Daszkowa i kilku generałów.

Strejk w Moskwie.

Moskwa. Strejk jeszcze nie ukończony, lecz dzienniki już wychodzą wszystkie. Dnia 27 stycznia wybuchł strejk w największej z fabryk tutejszych, w fabryce perkalów Prochorowa. Zecerzy tutejsi żądają, aby dnia 1 maja wolno im było świętować.

Zgromadzenie szlachty.

Moskwa. W dniu 2 lutego odbędzie się tu zgromadzenie szlachty gubernii moskiewskiej. Szlachta ta jest podzielona na dwa obozy. Pierwszy pod przywództwem księcia Dołgorukowa przyjął wszystkie postulaty konstytucyjne większości ziemstwa moskiewskiego, drugi, na którego czele stoją Samarin i Szeremetiew, żąda tylko równouprawnienia wszystkich obywateli i przyznania ziemstwom głosu doradczego w sprawach państwowych.

Strejk w Homlu.

Homel. Rękodzielnicy, pomocnicy handlowi, pomocnicy aptekarscy, urzędnicy bankowi i służący przestali pracować.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 30 stycznia.

Wiedeń. Na posłuchaniu u cesarza zostali dziś przyjęci: Leon hr. Piniński, szef sekcyi Roża i radca ministeryalny dr Zdzisław Morawski.

Grac. Zmarł tutaj b. namiestnik Dolnej Austryi br. Possinger-Choborski.

Choroba Czertkowa.

Lwow. „Słowo Polskie" donosi z Warszawy, że stan Czertkowa jest bardzo zły i lekarze rokują mu tylko kilka dni życia.

Po wyborach na Węgrzech.

Budapeszt. Do tej chwili znane są następujące wyniki wyborów: Stronnictwo liberalne liczy 152 mandaty, stronnictwo Kossutha 160 mandatów, dysydenci 25, stronnictwo Banffyego 13, stronnictwo ludowe 24, narodowcy 8 i dzicy 8. **W** 12 okręgach odbyć się muszą wybory ściślejsze.

Wiedeń. Słychać że hrabia Tisza przybyć ma do Wiednia z prośbą o dymisyę w środę. Cesarz powoła następnie kilku wybitnych mężów stanu, między innymi podobno także Franciszka Kossutha.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 787·—. Akcye Anglobanku 298·50. Akcye Unionbanku 555·—. Akcye Länderbanku 459·—. Akcye Bankvereinu 536·75. Akcye Bodencredit 1018·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—. Akcye kolei państwowych 646·50. Akcye kolei południowej 90·25. Akcye kolei Elbethal 415·—. Akcye kolei północnej 5520·—. Akcye kolei czerniowieckiej 585·—. Akcye Alpiny 513·25. Akcye Rima Muranyi 527·40. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2470·—. Akcye Fabryki broni 543·—. Akcye Tureckie tytoniowe 835·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1070·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·90. Renta majowa 100·20. Renta koronowa austryacka 100·25. Renta koronowa węgierska 98·25. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 10[illegible]·15. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·70. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 132·75. Marki 117·46. Ruble 258·25.

Usposobienie: Po silniejszym przebiegu skutkiem braku zewnętrznej podniety osłabione.

Cukier 36·60—36·70 słaby. Spirytus 51·00—51·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 30 stycznia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	256 —	254 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 81	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 07	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	98 60	99 50

L. 175. 569 1 3

Konkurs.

Magistrat miasta Brzeska rozpisuje konkurs na prowizoryczną posadę:

1) **Weterynarza miejskiego** z roczną płacą 1000 koron i stabilizacyą po rocznej nienagannej służbie.

2) oraz na czas trwania odbudowy spalonego miasta na posadę **budowniczego miejskiego** z prawem pobierania taks za zbadanie planów przed budową i budynków na zamieszkanie.

Podania wnosić należy do dnia **20** lutego 1905 r.

Burmistrz
H. Klapholz.

31 Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką **odbędzie się w dniu 13 lutego b. r. o godzinie 3 po południu.**

PORZĄDEK DZIENNY: 563

1. Wybór 3 weryfikatorów do zatwierdzenia protokołu.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1904.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wniosek co do rozdziału zysku za rok 1904 (§ 31 statutu).
4. Wniosek komisyi rewizyjnej na udzielenie Dyrekcyi i Radzie Nadzorczej absolutoryum (§ 73 statutu).
5. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących (§ 23 statutu).
6. Wybór 3 członków do komisyi rewizyjnej w myśl § 47 statutu.
7. Wnioski i interpelacye członków (§ 40 statutu).

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

W Brzesku, dnia 27 stycznia 1905.

Sekretarz: *A. Marzec.* Prezes: *Götz.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Dodatek do Nru 25. Kraków, Poniedziałek 30 stycznia 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — .

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sałomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rewolucya w Rosyi.

Na pierwszy plan wypadków w Rosyi, wybija się **akcya strejków manifestacyjnych w Królestwie Polskiem**. Akcya ta rozwinęła się na wielką skalę w **Warszawie i Łodzi** i przybrała wielkie rozmiary, jak tego dowodem szczegóły, które czytelnicy nasi znajdą na innem miejscu. Widocznem jest, że nie idzie tutaj jedynie o kwestye materyalne robotników, lecz w pierwszym rzędzie o zamanifestowanie solidarności polskiego stanu robotniczego z robotnikami rosyjskimi, którzy padli przed tygodniem w Petersburgu.

Wypadki w **Warszawie** przybrały groźny, **rewolucyjny** charakter. Do berlińskiego „Local-Anzg.“ donoszą z Warszawy, że z rządowego składu broni skradziono kilka tysięcy karabinów. Kradzież ułatwić mieli urzędnicy wojskowi. Ślad pewien tej wiadomości znajdą czytelnicy także w naszych korespondencyach z Warszawy. Wiadomości dzienników berlińskich z Warszawy potwierdzają także doniesienie naszego korespondenta, że **w Warszawie wznoszono barykady**.

Poważne jest także położenie w Łodzi, gdzie robotnicy ujęli ster rządów. Jeżeli wierzyć mamy — a wyrazy te podkreślamy — urzędowej Agencyi Północnej, to w Petersburgu i Moskwie strejk zmniejszył się i niemal wygasł. Inna rzecz, czy nie wybuchnie wkrótce na nowo ze zdwojoną siłą. Na innej bowiem, nieurzędowej drodze, donoszą z Petersburga, że wytworzyła się tam niesłychanie silna **akcya spiskowa**, objawiająca się w tajnych zebraniach. Spispowcy zaopatrzyli się podobno w broń wcześniej, zanim Trepow zdołał zamknąć sklepy z bronią.

W redakcyach dzienników petersburskich odbywają się ciągle rewizye i aresztowania. W nocy z 27 na 28 wtargnęła policya do drukarni pism: „Nasza Żyźń“ i „Nasze dni“ i zabrała cały znajdujący się w ich redakcyach materyał literacki. Nadto zabrano w redakcyi „Nasza Żyźń“ kwotę 40.000 rubli, zebraną przez kilku członków redakcyi; przyjaciół tego pisma dla rodzin ofiar ostatnich zaburzeń. — W redakcyi pisma *„Nasze dni“* aresztowano redaktora Jurydzkiego i dwóch współpracowników, w redakcyi *„Nasza Żiźń“* aresztowano wydawcę Chodzkiego, prywatnego docenta Czegotowa, pewną panią i trzech współpracowników pisma.

W Petersburgu pojawiła się pogłoska, że generał Trepow na mocy dyktatorskiej swej władzy, zamierza wydać wyrok śmierci na Maksyma Gorkiego. W przewidywaniu, że sławnego pisarza taki los spotkać może, grono wybitnych literatów berlińskich wydało odezwę, wyrażającą nadzieję, że rząd rosyjski postąpi wobec Gorkiego w sposób zgodny z jego znaczeniem w literaturze powszechnej i kulturą ogólną. W Wiedniu także zbierają literaci podpisy w obronie Gorkiego.

Wiadomość o zburzeniu pałacu w. księcia Sergiusza pod Moskwą potwierdza się. Pałac ten położony jest po za rogatkami miasta. W. Książe z tego powodu wraz z rodziną przesiedlił się do Kremlu.

Telegramy „N. Reformy“ z 30. stycznia.

Powrót do pracy.

Petersburg. Północna Agencya telegraficzna donosi: W sobotę podjęło na nowo pracę 1775 robotników w nowej przędzalni, 690 robotników w rosyjskim magazynie konfekcyjnym, 500 robotników w duńskiej fabryce Tentelowa, 700 robotników w fabryce papieru Wargunina i 2240 robotników w fabryce wagonów. Fabryka Putiłowska zamierza w poniedziałek podjąć pracę w części, a za kilka dni w całości.

Sytuacya w Moskwie.

Moskwa. (Tel. Półn. Agen. telegr.): Strejk zmniejsza się we wszystkich fabrykach, z wyjątkiem sześciu pracę podjęto. Wszędzie przyszło do porozumienia między robotnikami i fabrykantami. — Wśród rękodzielników zbierają podpisy na adres poddańczy do cara. (Stara komedya czynowników. Przyp. red.).

Moskwa. (Półn. Ag. tel.). Wczoraj o godz. 10 przed południem w mieście panował spokój. Nie widać zbiegowisk publiczności. Policya wydała jak najdalej idące zarządzenia.

Prośba do cara.

Petersburg. (Półn. Ag. telegraf.): Robotnicy warsztatów w Kolpino zwrócili się za pośrednictwem swego duchownego do metropolity Antoniusa z prośbą o pośrednictwo u cara. Zapewniają oni, że wszystkie ich życzenia są tylko natury ekonomicznej. Metropolita obiecał prośbę robotników przedłożyć carowi.

Pogróżki śmierci.

Petersburg. (Półn. Ag. tel.) Oficerowie pułku semenowskiego, którzy podczas zajść 22 b. m. dali wojsku rozkaz strzelania do ludu, otrzymują ciągle listy z groźbami śmierci.

Odezwa synodu.

Petersburg. (Półn. Ag. telegr.) Synod św. wydał do prawowiernych, z okazyi ostatnich zajść, memoryał, w którym powody ich sprowadza do rzędu podjudzania i agitacyi z zewnątrz, z zagranicy (!). Dalej memoryał synodu opiewa:

„Uwodziciele mieli między sobą zbrodniarza duchownego, który zuchwale wzgardził swą przysięgą i teraz podlega sądowi duchownemu. Nie cofnął się on przed wciśnięciem robotnikom do rąk przemocą z kaplicy zabranego krzyża, obrazów świętych i chorągwi kościelnych, aby pod ochroną tych wiernym drogich świętości, robotników tem pewniej doprowadzić do niepokojów, a niektórych także do śmierci. Najsmutniejszem jest, że niepokoje wywołali i spowodowali nieprzyjaciele Rosyi i porządku publicznego. Wrogowie Rosyi usilnie starają się o zachwianie jej podpory (!) wiary prawosławnej i samodzierżawia, bez których Rosya by zginęła“(!).

Memoryał kończy się słowami, zaklinającemi lud do posłuszeństwa wobec cara i władzy. Duchowni mają swe owieczki napominać do spokoju, zwierzchnicy władzy mówić prawdę i bronić uciśnionych, bogaci dobrze robić, a robotnicy słuchać przykazań bożych i strzedz się przed fałszywymi doradcami, którzy są wspólnikami wrogów lub stoją na żołdzie nieprzyjaciół, chcących Rosyę zniszczyć.

Strejk w Samarze.

Samara. (Półn. Ag. tel.). Obiega tu pogłoska, że przybyli tu delegaci strejkujących w Petersburgu, aby nakłaniać do strejku, który dziś ma wybuchnąć na kolei słatońskiej.

Atak kozaków na dzieci.

Saratow. (Półn. Ag. tel.) Wszyscy robotnicy, zatrudnieni przy tramwaju, w sobotę wieczorem zastrejkowali. Uczniowie wyższych klas gimnazyum i szkoły realnej wzbraniali się w sobotę brać udział w nauce. Gdy wyszli ze szkoły, patrolujący kozacy **uderzyli na nich z nahajkami w ręku.** Wieczorem odbyło się zebranie reprezentantów dumy i ziemstwa, na którem uchwalono wysłać deputacyę do gubernatora, celem spowodowania go do zarządzenia śledztwu i ukarania winnych, oraz do humanitarnego obchodzenia się z dziećmi.

Demonstracye w Pradze.

Praga. Polityczny związek robotników socyalno-demokrat. odbył wczoraj przed południem zgromadzenie w sprawie ostatnich zajść rosyjskich. Po zgromadzeniu udali się zebrani, śpiewając pieśń robotniczą na Plac św. Wacława, gdzie wznosili okrzyki przeciw redakcyi rusofilskiej „Narodni Polityka“. Potem udali się przed redakcyę „Nar. Listów“, gdzie policya ich jednak rozpruszyła. Dwie osoby aresztowano.

Załobna manifestacya.

Tryest. Wczoraj przed południem urządziła partya socyalno-demokr. manifestacyę żałobną na cześć poległych podczas zajść z Rosyi na której wyrażono solidarność i sympatyę dla rosyjskich robotników. Po zgromadzeniu około 1900 osób urządziło pochód, który przed lokalem związku robotniczego w spokoju się rozszedł.

Udaremniona demonstracya.

Rzym. Na znak protestu przeciw ostatnim zajściom rosyjskim zamierzano tu wczoraj urządzić pochód demonstracyjny, rząd jednak zabronił. Po południu usiłowało kilka grup socyalistycznych studentów i robotników urządzić zebrania, które jednak policya rozprószyła. Większą ilość osób aresztowano, ale próby urządzenia demonstracyj były bez znaczenia.

Zamach na cara w oświetleniu urzędowem.

Telegramy „N. Reformy“ z 30 stycznia.

Petersburg. (Półn. ag. tel.) Śledztwo w sprawie strzału armatniego dnia 19 b. m. podczas święta Jordanu, przeprowadzono pod przewodnictwem szefa korpusu artyleryi gwardyi przez wybraną w tym celu komisyę, która wydała następujące orzeczenie:

Dnia 17 odbywała baterya konnej brygady artyleryi gwardyi ćwiczenia z sześciu działami i pod komendą oficera strzelała na placu ćwiczeń. Po skończeniu ćwiczenia mieli kaprale oddziałów działa wyczyścić, nasmarować je i założyć zatyczki. W 2 i 3 oddziale zrobiono to, ale przy pierwszym zaniechał tej czynności prowizoryczny kapral i założył zatyczkę. Dnia 19 przybyli do bateryi komendanci oddziałów i komendant bateryi, **gdy do dział już konie zaprzężono** i gdy działa **były gotowe do odjazdu (!).** Wszyscy komendanci, oraz podoficerowie i kaprale **oglądnęli działa tylko zewnętrznie.** (Śliczny porządek i karność! Prz. Red.) Kilka dział, zwłaszcza pierwsze i drugie, jechało na miejsce, gdzie miały dać salwy, z założonemi zatyczkami, które usunięto dopiero na miejscu. Ponieważ działa nabijano bez poprzedniego ich wytarcia, włożono ślepy nabój **na pozostały w rurze nabój ostry.** Ze względu na to uważa komisya **za bardzo prawdopodobne (!)**, że w rurze jednego z dział I. oddziału od dnia 17 **pozostał kartacz**, używany do ćwiczeń. W tym stanie pozostało działo **dwa dni (!)** w remizie. Przy próbie, zarządzonej przez komisyę, stwierdzono, że z pięciu **kartaczów**, używanych do ćwiczeń **i podczas jazdy cztery wypadły na ziemię, a jeden pozostał w rurze.** To usprawiedliwia przypuszczenie, że jeżeli jeden kartacz pozostawiono w rurze działowej, to kartacz w rurze pozostał także podczas jazdy na plac przed giełdą, tem bardziej, że zatyczki zdjęto dopiero po ustawieniu dział.

Obecność tego kartacza zapomnianego w rurze działowej byłaby została odkrytą, gdyby działa, jak to przepisuje regulamin dla ślepego strzelania, **wytarto przed daniem salwy.** Znalezione w śniegu resztki kartacza dopuszczają przypuszczenie, że był to kartacz do ćwiczeń. Po stwierdzeniu, że kartacz wystrzelił pierwszy rząd pierwszej bateryi, komisya, opierając się na zeznaniach żołnierzy, obsługujących drugie działo, że po pierwszym strzale cofnęło się o dwa kroki — przyszła do przekonania, że ostry strzał dało drugie działo. Celem wyjaśnienia wszystkich bliższych okoliczności i celem stwierdzenia, na kogo wina spada. (!) zarządzono nowe śledztwo (!), które powierzono sędziemu śledczemu okręgu wojskowego petersburskiego, pułkownikowi Rozdzisławowi pod dozorem generała Pawłowa, wojkowego prokuratora wojsk okręgu petersburskiego.

Rozruchy robotnicze w Warszawie.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Warszawa, sobota 28. stycznia.

Noc z piątku na sobotę przeszła względnie spokojnie. Wieczorem na ulicach ruch był nieco mniejszy. Kawiarnie i restauracye pełne. Woda w kranach wodociągowych przybyła. Telefony rano zaczęły funkcyonować. Bułek i chleba niema; jemy ciastka, o ile ich można dostać. Gdy w nocy około godziny 2-giej byłem w okolicy ulicy Leszna, zdawało mi się, że usłyszałem **dwie salwy karabinowe** w stronie rogatek Wolskich. Jak mi opowiadają, robotnicy chcieli się dostać do miasta, kozacy jednak zagrodzili drogę, wzywając ich do rozejścia się. W odpowiedzi **padły z tłumu strzały, po których spadło z koni trzech kozaków i jeden oficer.** Wówczas kozacy **dali dwie salwy z karabinów.** Tłum jednak nie ustępował — kozacy pochylili piki i ruszyli kłusem naprzód, co widząc tłum rozbiegł się na wszystkie strony, kozacy przebiegłszy małą przestrzeń cofnęli się do rogatek. Z tłumu zdaje się nikt nie był ranny.

Dotąd drukarnie są zamknięte. W śródmieściu ruch normalny; policyi i wojska nie widać.

Przechodząc około uniwersytetu, zauważyłem o godzinie 11 rano ruch niezwykły. Studenci grupami stoją na trotuarze i zewsząd widać nadciągających. **Politechnika od wczoraj zamknięta.** Instytut Weterynaryjny również ma być zamknięty. Studenci dzisiaj wiecują.

Dzisiaj w południe agitacya strejkowa rozpoczęła się w samem centrum miasta. Zaczęto od dorożkarzy, których zmuszają strejkujący do zaprzestania zarobku. Niektórzy dorożkarze pozdejmowali płaszcze liberyjne i numera. Mimo to strejkowi agitatorzy jeździć im nie dają, a nawet wywracają sanki i powozy z pasażerami. Na ulicy Marszałkowskiej wywrócili sanki, wiozące oficera, a sankarza zbili. Oficer opędzał się pałaszem i dopiero nadjeżdżający patrol uwolnił go z przykrego położenia. Gęste patrole piechoty przechodzą środkiem ulic i po chodnikach. Kawalerya, jako to: ułani, huzarzy i kozacy jeżdżą w większych i mniejszych oddziałach i zauważywszy grupę ludzi, wjeżdżają na chodniki. Huzarom i ułanom dano nahajki. Dotąd nie było poważniejszego starcia.

Godzina trzecia po południu. Sklepy wszystkie zamknięte. — Szkoły wszystkie rozpuszczone. — Gazownia zapowiedziała, że gazu nie będzie. Wieczór mają być większe demonstracye. Prawdopodobnie nie obejdzie się bez poważniejszego starcia i rozlewu krwi.

Agitatorzy strejkowi czynią także starania, aby kelnerów po kawiarniach i restauracyach zmusić do strejkowania. Dotąd jednak kelnerzy wobec tych prób zachowali się odpornie.

Dowiaduję się, że na ulicy Mazowieckiej strejkujący przewrócili wóz tramwajowy a w wielu innych wozach powybijali szyby. Prawdopodobnie wieczór tramwaje kursować przestaną. *X.*

Warszawa, w sobotę 28 stycznia.

W piątek przyszło do pierwszego krwawego starcia pomiędzy robotnikami a żandarmeryą i kozakami. Mianowicie na ul. Chłodnej strejkujący zatrzymali furgony z chlebem w celu zaopatrzenia się w żywność na czas rozpoczętego strejku. W walce, jaka się wywiązała pomiędzy robotnikami a żandarmeryą i kozakami, którzy rzucili się na strejkujących, **padło dwóch robotników, nadto jedna kobieta i 10-letnia dziewczynka.** Ze strony policyi **zginęło dwóch żandarmów** i jeden kozak. Ten ostatni zabił się sam, **wpadłszy w galopie z koniem na parkan.** Rozegrała się tu następująca scena. Gdy żandarmi i kozacy rzucili się na robotników, na balkonie jednego z domów zjawiła się kobieta, **która zaczęła strzelać z rewolweru do żołnierzy.** Do balkonu podbiegł jeden z żandarmów i celnym strzałem **położył ową kobietę trupem na miejscu.** Robotnicy rzucili się z całą wściekłością na żandarma, **powalili go na ziemię i zabili kijami.**

W sobotę bezrobocie było już prawie ogólnem **i objęło nie tylko Warszawę, lecz i Pragę.** Po całem mieście przeciągają grupy robotników w ogromnem podnieceniu. W sobotę nie przyszło jednak jeszcze do znaczniejszych starć z wojskiem. Tylko gdzieniegdzie odbywały się drobne utarczki. Liczby ofiar trudno na razie podać. Co jakiś czas przez cały dzień dawały się słyszeć tu i owdzie pojedyńcze strzały. W sobotę na Chłodnej aresztowany został jakiś robotnik. W obawie przed odbiciem go, prowadził go cały oddział policyi i żandarmów, złożony z kilkunastu ludzi i to z dobytemi szablami i rewolwerami w rękach.

W sobotę w południe **przerwany został ruch tramwajowy.** Przed południem na ulicy Marszałkowskiej strejkujący przewrócili dwa tramwaje. Po południu koło godz. 4 ustał też wszelki ruch kołowy. **Dorożkarze przyłączyli się też do ogólnego strejku.** Nawet prywatne ekwipaże i ciężarowe wozy przestały się pojawiać, gdyż robotnicy natychmiast je zatrzymywali i nie pozwolili nikomu jeździć. Strejkujący, zatrzymując sanki, zmuszali jadących do wysiadania i zapłacenia dorożkarzowi podług taksy za kurs, dorożkarzom zaś kazali zdejmować odznaki i numera i wracać do domu. Na ulicy Towarowej robotnicy odprzęgli konie od wozów węglowych, same zaś wozy ustawili w poprzek ulicy, **na podobieństwo barykad.** Po mieście krążą ciągle patrole wojskowe, złożone z 30 do 100 żołnierzy.

Część sklepów na ulicy Marszałkowskiej i innych ma porozbijane szyby. Składy monopolowej sprzedaży wódki zostały porozbijane. Robotnicy jednak wódki nie pili, lecz rozlewali ją na ulicy i zapalali. Pisma przestały wychodzić. Na ulicach wieczorem znacznie ciemniej, niż zwykle. W gazowni pracują dyrektorzy i technicy, przy pomocy i pod opieką wojska. Żywność podskoczyła w cenach i brak jej coraz większy. Funt chleba kosztował w sobotę 15 kopiejek (normalnie $3^1/_2$ kopiejki). Przy wodociągach stoi wojsko. Telefony poprzerywane. **Trzy składy broni zostały rozbite i broń zabrana przez robotników.** Odbywa się cały szereg zgromadzeń. Tak na ulicy Wolskiej odbyło się w sobotę pod gołem niebem ogromne zgromadzenie robotnicze, na którem przemawiał mówca, stojąc na schodkach prowadzących do sklepu. Na ulicy Leszno od ulicy Żelaznej do Wroniej odbyła się demonstracya ze sztandarami Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy. Odbył się też w sobotę **wiec młodzieży** w gmachu politechniki. Po wiecu ruszono pochodem przez ulicę Marszałkowską. **Tutaj przyszło do starcia z policyą, w którem zraniono pewnego adwokata i lekarza.**

(Telegramy „N. Reformy“ z 30 stycznia).

Warszawa. (Półn. agencya telegr.). W sobotę po południu zmusiły grupy robotnicze **wozy tramwajowe do powrotu do remiz.** Ruch uliczny **prawie zupełnie wstrzymany.** Lokomotywy i remizy tramwajowe uszkodzone. Magazynów kolei warszawsko-wiedeńskiej pilnuje wojsko. — Strejk rozszerza się i **objął także warsztaty kolejowe.** Po wypłacie w sobotę wieczorem **rozpoczął się strejk ogólny.** Manifestanci przeciągali grupami przez ulice, ale nie przyszło do starć. Siedmdziesiąt osób uwięziono. O godzinie 6 wieczorem **zamknięto sklepy. Szkoły zamknięte.**

Warszawa. Artykułów żywności **brakło w całem mieście.** Na ulicy Marszałkowskiej **bardzo wiele sklepów porozbijano.**

Wojsko strzelało.

Warszawa. Do robotników z warsztatów kolejowych drogi warszawsko-wiedeńskiej **strzelało wojsko przed dworcem kolejowym.** Było to wczoraj koło godziny szóstej wieczorem, gdy właśnie podróżni zdążali do pociągów na dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej. **Wojsko dało najpierw dwie salwy**, potem odezwały się pojedyncze strzały. Widać było padających robotników.

Strzały wojskowe.

Warszawa. W stronie Woli **słychać salwy wojskowe.** Wojsko w kilku punktach dało ognia do robotników.

Proklamacye do wojska.

Warszawa. Pomiędzy wojsko rozrzucono proklamacye w języku rosyjskim, wzywające żołnierzy, aby nie strzelali do ludu.

Strejk w Żyrardowie.

Warszawa. Donoszą tutaj z Żyrardowa, że dzisiaj w poniedziałek **rozpoczął się strejk ogólny.** Sprowadzono tam wojsko w sile 600 ludzi.

Strejk w Pruszkowie.

Warszawa. Donoszą tutaj, że w warsztatach kolei warszawsko-wiedeńskiej wstrzymano roboty **w Pruszkowie.**

Dalsze depesze w rubryce p. t.: „Telegramy z ostatniej chwili“.

Sytuacya w Łodzi.

Korespondencya „N. Reformy“.

Łódź, sobota d. 28 stycznia.

Od wczoraj wieczór mamy tutaj strejk robotniczy na całej linii. Ani jedna fabryka, ani jeden warsztat robotniczy nie wyłamał się z pod solidarności strejkowej. W bezrobociu bierze więc udział około 70.000 robotników. Do tego trzeba doliczyć strejkujących w miastach okolicznych, jak w Zgierzu, Pabijanicach itd., z którymi łącznie strejk w obwodzie łódzkim obejmuje blisko 100.000 robotników. (W sobotniej korespondencyi przez pomyłkę drukarni podano 10.000 zamiast 100.000. Przyp. Red.).

Na wyraźne żądanie strejkujących robotników od godziny 6 wieczorem wstrzymano wczoraj ruch tramwajów miejskich, a od dzisiaj przerwano komunikacyę na kolejach elektrycznych Pabijanice-Łódź-Zgierz. Instytucye rządowe, jak sądy, poczta i t. d. nieczynne. Gazety nie wychodzą, restauracye, kawiarnie, monopole i teatry na żądanie robotników zamknięte.

Ulicami przeciągają wprawdzie gromady robotników, ale wszędzie znać zachowanie porządku i taktu. Krzyki lub gwizdy wyrostków robotnicy niezwłocznie sami poskramiają. Wogóle, jak dotąd, znać wyraźną tendencyę zachowania powagi manifestacyjnego strejku.

Wojsko i policya czuwa dzień i noc. Pod broń powołano cały garnizon miejscowy, mianowicie: piechotę, artyleryę, konnicę i kozaków. Od dzisiaj kontygent wojska zwiększono przez telefoniczne zawezwanie jednego pułku piechoty ze Skierniewic. Policya zachowuje się dotąd względnie lojalnie, a wczoraj wieczorem w czasie pochodu kilkutysięcznego tłumu przez ulicę Piotrkowską, stójkowi usuwali się z drogi. Wogóle dotychczas poważniejszych wypadków ani starć nie było, choć ustawiczne krążenie uzbrojonych szeregów wojsk i kilkakrotny pochód żołnierzy z głośnymi śpiewami sprawiać może wrażenie prowokujące.

Ze specyalnemi rozporządzeniami przybył dzisiaj do Łodzi z Warszawy gubernator Piotrkowski Arcimowicz.

Piekarnie i rzeźnie powstrzymały zajęcia. Ceny środków żywności idą w górę. W sklepach okna pozamykane, w niektórych miejscach okna zabito nawet deskami.

Miasto sprawia wrażenie świąteczne. Nastrój mieszkańców nerwowy. Spodziewają się, że strejk potrwa kilka dni. Mówią także o chęci, wstrzymania ruchu na kolejach.

Na rogach ulic rozlepiano dzisiaj po południu znaną odezwę ministra finansów do robotników petersburskich. Ogłoszenie, z polecenia inspekcyi fabrycznej, drukowano w dwóch językach.

Niektórzy przemysłowcy zgadzają się na warunki robotników, mimo to pracownicy nie wracają do zajęć, solidaryzując się z ogólnym strejkiem, który głównie uważają za manifestacyę, a nie za bezrobocie.

W mieście zarządzono składki na strejkujących.

Przez ulicę Dzielną i Piotrkowską przeciągały olbrzymie masy robotników, w tej liczbie bardzo wielu żydów. Na Nowym Rynku zgromadziły się przed chwilą tłumy ludzi. Zebranym odczytano rezolucyę strejkową.

Wojsko i policya dotąd nie reagują.

Non idem.

Z teatru wojny.

Prasę zagraniczną obiegają coraz natarczywiej pogłoski o wdrożeniu rokowań pokojowych przez Rosyę. Mówiono także, jakoby Kuropatkin traktował z Oyamą o zawieszenie broni. Wieści te nietylko nie znajdują potwierdzenia w wiadomościach z pola walki, lecz stoją z niemi w sprzeczności. To tylko jest pewnem, że Rosya z powodu szerzenia się strejków rewolucyjnych, które w jednych miejscowościach się zmniejszają, w drugich wybuchają z żywiołową siłą, coraz trudniej będzie mogła wysyłać nowe wojska do Mandżuryi. Możność ta nawet zredukować się niebawem gotowa do zera.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 30 stycznia).

Petersburg. (Półn. Ag. tel.). Według wiadomości z Huanszan, dwa rosyjskie oddziały, wysłane z rosyjskiego lewego skrzydła na tyły nieprzyjacielskie, **były zagrożone przez Japończyków i cofnęły się**, straciwszy 16 rannych. Pół kompanii japońskiej, która zaatakowała załogę fortu Lizaputsi, dostała się pod ogień artyleryi i musiała się cofnąć.

Dnia 26 b. m. ostrzeliwali Japończycy wzgórze nowogrodzkie i wieś Tindiapun, a rosyjska artylerya bombardowała wieś Nangansa.

Zajęcie Sunapu.

Petersburg. (Półn. Ag. tel.). Z Matuszan donoszą pod datą 28: Dnia 25 i 26 b. m. nasza kawalerya spędziła Japończyków z okolic między rzeką Hun i Czansiamutun. Syberyjskie pułki zajęły wieś Sunapu na lewym brzegu rzeki Hun. Wojska biją się znakomicie. (No, no! Prz. red.).

Walki przeciw Sandepu.

Petersburg. Północna Agencya telegr. donosi z Czansiamutun z 29-go: Akcya rosyjska przeciw Sandepu trwa dalej. Dnia 27 b. m. ostrzeliwała nasza artylerya z północy i zachodu silne obwarowania fortu. **Przyszło do walki,** która trwała do nocy. Brak szczegółów.

Dnia 26 przeprawiła się nasza kawalerya przez rzekę Hun w pobliżu Czitaitsi i poruszając się w kierunku wschodnim, spotkała się z kilku oddziałami japońskiej piechoty i kawaleryi. Japończyków **rozproszyliśmy** przy pomocy ognia karabinowego i działowego. Japończycy pozostawili zabitych, rannych i broń. Nasza kawalerya wzięła 30 Japończyków do niewoli. Przy obsadzaniu Czitaitsi mieliśmy 31 zabitych, oraz 2 oficerów i 89 żołnierzy rannych. Wzięliśmy 20 Japończyków do niewoli.

Z Sanhepu donoszą z dnia 28, że tam panuje zupełny spokój. Generał Miszczenko ranny w nogę, ale pozostał na froncie.

Petersburg. Generał Sacharow telegrafuje pod datą 28 b. m. następujące szczegóły o walce koło Sandepu: Dnia 26 skoncentrowali Japończycy znaczne siły koło Sandepu dla podjęcia efenzywy. Dnia 27 zaatakował oddział rosyjski lewego skrzydła dwie miejscowości na południe od Sandepu i obsadził po zaciętej całodziennej walce miejscowość Sumapu.

Dnia 26 b. m. obsadził inny oddział rosyjski znaczną część Sandepu, ale z powodu niemożliwości zdobycia silnych obwarowań bez bombardowania, musiał się cofnąć, aby uniknąć klęski. Na południe od Sandepu zniósł oddział rosyjskiej kawaleryi japońską kompanię piechoty i wziął 100 ludzi do niewoli.

Raport japoński.

Tokio. Marszałek Ojama donosi: Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała z przerwami przez cały dzień 28 centrum i prawe skrzydło pozycyj japońskich, podczas gdy małe oddziały atakowały Japończyków w rozmaitych punktach, **ale natychmiast zostały odparte.** Na lewem skrzydle oddział japoński, który dnia 26. stoczył **zwycięską** walkę koło Czancziapu zajął miejscowości pod Liatoku i Lisziaczofeng. Drugi oddział, który maszerował w kierunku Heikontai, **zajął pozycyę rosyjskiej piechoty,** położoną na wschód od Heikontai. Wreszcie trzeci oddział zajął Sakhapao, 5 mil na południe od Heikontai, a to po wyparciu stamtąd nieprzyjaciela, który miał 12 dział. Rosyanie, którzy zaatakowali nasze lewe skrzydło, jak się zdaje, należeli do X. korpusu armii.

Telegramy z ostatniej chwili.

Berlin. Podróżni przyjeżdżający z Królestwa Polskiego przedstawiają, **że ruch rewolucyjny w Królestwie jest groźny. Wszędzie skonsygnowano wojsko. W wielu pułkach buntują się żołnierze, głównie rezerwiści.**

Berlin. Donoszą z **Łodzi**, że w demonstracyach ulicznych biorą tam także udział rezerwiści.

Berlin. Wczoraj obiegała pogłoska, **że stan duchowy cara jest niepokojący.** Trzymają to w tajemnicy. Rządy sprawuje faktycznie w. ks. Włodzimierz.

Berlin. Z Petersburga donosi: W carskiem Siole uwięziono 3 osoby podejrzane o zamiar wykonania zamachu na cara. Znaleziono przy nich proklamacye rosyjskiego rewolucyjnego towarzystwa „Bojowaja Organizacya".

Lwów. (T. wł.) Zmarł tutaj nagle znany artysta teatru miejskiego, Władysław Roman.

Petersburg. (Półn. Agencya telegr.). Szef naczelnego zarządu prasy, Swezet, w najbliższych dniach opuszcza swe stanowisko, atoli pozostaje nadal senatorem.

Charleroy. Delegacya komitetu związku górników rewiru Charleroy oświadczyła się przeciw strejkowi. Komitet narodowy poweźmie dziś ostateczną uchwałę.

Wyrok w procesie Orłowskiego.

Wiedeń, 28 stycznia.

W ostatnim dniu rozprawy zaciekawiona publiczność tłumnie dążyła do sali sądowej, ażeby być świadkiem ostatnich scen tej zajmującej „komedyi ludzkiej". Musiano wezwać policyę do utrzymania porządku, a większa część ciekawych widzów musiała odejść z pod drzwi, sala bowiem szybko wypełniła się publicznością, jak powiadają, „aż po brzegi".

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 10 przed południem. Przewodniczący oświadczył, że postępowanie dowodowe zostało ukończone, poczem sekretarz odczytał 20 pytań, które odnosiły się do zbrodni oszustwa i lekkomyślnej krydy. — Obrońca oskarżonego, dr Porzer, zwrócił się do przewodniczącego z prośbą, ażeby uczynił sędziów przysięgłych uważnymi na to, że do pytań można wcielić ustęp o poczytalności obwinionego, co przewodniczący przyrzekł uczynić. Następnie, zanim prokurator zaczął przemawiać, przewodniczący pozwolił opuścić salę Orłowskiemu, który zasłabł chwilowo.

Prokurator wygłosił krótką przemowę, w której zaznaczył, że spełnia tylko formalny obowiązek, gdyż wina Orłowskiego zostałała udowodnioną i nie ulega żadnym wątpliwościom. Obrońca, dr Porzer, podniósł w swojej przemowie, że gdy inni adwokaci, którzy z powodu nadużycia cudzego zaufania, zasiadali na ławie oskarżonych, zdefraudowane pieniądze obracali na hulaszcze życie, na opłacanie metres i t. p., Orłowski wiódł życie skromne. Z tego powodu ma się tutaj do czynienia z zagadką psychologiczną, zwłaszcza, że lekarze sądowi uznali wprawdzie Orłowskiego poczytalnym, ale dodali, że jest zdegenerowany. W toku swojego przemówienia wystąpił obrońca przeciwko prasie, zarzucając jej, że „przez 6 dni urządzała nagonkę na oskarżonego" i że „starała się stworzyć wrogi dla niego nastrój". Orłowski, który tymczasem zjawił się w sali, po replice i duplice, podziękował w krótkich słowach swojemu obrońcy.

Przewodniczący zarządził przerwę do godz. 4 popołudniu. Gdy o wyznaczonym czasie podjętą została rozprawa w dalszym toku, przewodniczący wygłosił „resumé". O godz. $^{3}/_{4}5$ przysięgli udali się na naradę do osobnej sali, skąd powrócili o godz. 6. Przewodniczący ławy przysięgłych, Karol Isnenghi, odczytał werdykt.

Zostały potwierdzone pytania, odnoszące się do krydy i do oszustw, popełnionych na drze Czernym i na jego żonie (wyrządzona szkoda około 60.000 koron), na ks. Eichhornie (szkoda 17.000 koron), na Annie Kunz (4000 koron), na Barcie (7800 koron), na Schindlerowej (2035 koron), na Bielichowej (5920 koron), na Albinie Schmelik (30.000 koron), na Gabryeli Steiner (12.000 koron), na A. Bergmüllerowej (10.000 koron), na Natalii Gröbl (6000 koron), na Kaweckiej (300 koron), na Emie Hoppe (11.610 koron), na Rakowskim (8000 koron) jednogłośnie. Oszustwo na szkodę Schillingerowej potwierdzono 11 głosami, oszustwo na szkodę Szmuli 10 głosami; zaprzeczono 12 głosami pytanie o oszustwo na Messeniczu i 6 głosami pytanie o oszustwo na Bercie Haagen popełnione. Również zaprzeczono 2 pytania o usiłowane oszustwa. Na 20 pytań potwierdzono 16, zaprzeczono 4.

Trybunał skazał Orłowskiego na 4 lata ciężkiego więzienia z postem co trzy miesiące, tudzież na utratę szlachectwa. Utrata dyplomu doktorskiego jest ustawowym skutkiem wyroku. Trybunał pośród łagodzących okoliczności uwzględnił jako nadzwyczajną okoliczność oznaki zdegenerowania, stwierdzone przez lekarzy u obwinionego. Obrońca i prokurator zastrzegli sobie czas do namysłu w sprawie odwołania od wyroku.

Orłowski, usłyszawszy wyrok, padł na ławę, zupełnie złamany.

Z kroniki krakowskiej.

Samobójstwo docenta uniwersytetu. Dr. Gustaw Piotrowski, docent fizyologii w uniwersytecie lwowskim i profesor tego przedmiotu w akademii weterynaryi we Lwowie, przybył przed kilku dniami do Krakowa z jakąś niewiastą Jadwigą B. ze Lwowa. Oboje zajechali do hotelu Kleina i zameldowali się tam jako małżeństwo Braunowie z Czerniowiec.

W sobotę wieczór służba hotelowa, zaniepokojona dłuższem milczeniem rzekomych Braunów, zaczęła nadsłuchiwać, a o godz. 12-ej w nocy otwarto drzwi. Policya i lekarze stwierdzili, że dr Piotrowski otruł się morfiną. Kobieta również po użyciu morfiny była nieprzytomna, przyprowadzono ją jednak do przytomności i odwieziono do szpitala.

Dr. Piotrowski jest Krakowianinem, synem profesora uniwersytetu; w Krakowie kończył medycynę i był tu asystentem prof. Napoleona Cybulskiego. Był ożeniony z córką ś. p. prof. Wład. Łuszczkiewicza.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Kazimierz Kamiński** wyjeżdża na szereg występów do miast prowincyonalnych, gdzie grać będzie z gronem artystów lwowskiego teatru ludowego, którzy od dłuższego czasu cieszą się zasłużonem powodzeniem na prowincyi. Dane będą następujące sztuki: „Pan Damazy" Blizińskiego, „Pan Dyrektor" A. Bissona i „Czerwona toga" M. Brieux'go. Pierwszy występ odbędzie się w niedzielę dnia 29 stycznia w Tarnowie. Dyrekcya robi również starania o pozyskanie p. Wandy Siemaszkowej na szereg występów. Dzięki więc tym zabiegom i prowincya będzie mogła podziwiać tych znakomitych artystów sceny polskiej.

— **Kazim. Tetmajer:** Poezye serya V. opuściły prasę nakładem firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Zbiór ten przynosi dorobek poetycki ostatnich pięciu lat twórczości autora „Anioła śmierci". — Prócz cyklu poezyj tatrzańskich, zakończonych poematem o Janosiku, znajdujemy tu prześliczne liryki, których koroną jest tryptyk „Dzwony" i dramatyczne „Fragmenty z widowiska".

— **„Lutnista"**, pismo poświęcone muzyce i śpiewowi zbiorowemu, zacznie wychodzić w Warszawie pod redakcyą znanego u nas pianisty Bolesława Domaniewskiego, a przy współudziale komitetu redakcyjnego, w skład którego wchodzą pp. Władysław Bogusławski, Henryk Dobrzycki, Mieczysław Karłowicz, Piotr Maszyński i Juliusz Kosiński. — „Lutnista" zamieszczać będzie artykuły specyalne o muzyce na tle historycznem, sprawozdania i oceny krytyczne z estrady i teatru, korespondencye, obszerną kronikę ruchu artystycznego, przegląd prasy, posiadać nadto będzie dział literacki i bibliograficzny. Korespondencye z Krakowa pisywać będzie p. Stanisław Bursa. Pierwszy numer pisma opuści w tych dniach prasę. s. b.

— **Polski przekład poezyj Nietzschego.** Ostatni numer „Chimery" przynosi przekład wybornym, białym, wolnym wierszem znanego poematu Nietzschego „Dytyramby Dionizyjskie". Te „pieśni Zaratustry, które przyśpiewywał sobie, by znieść ostatnią swą samotność", przełożył Stanisław Wyrzykowski z pierwszego wydania lipskiego.

— **„Promyk"**, pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Liczące już drugi rok istnienia pisemko dla młodzieży usprawiedliwiło w pierwszym roczniku w zupełności nadzieje i zajęło wybitniejsze miejsce pośród niewielkiej liczby naszych wydawnictw dla dzieci. Dobór zajmujących i pouczających artykułów, przystępny ich styl, obfitość i różnorodność treści, odpowiadająca ruchliwej wyobraźni młodego pokolenia, zdecydowały o powodzeniu pożytecznego i ze wszech miar godnego zalecenia pisemka.

Obecnie z drugim rocznikiem wprowadziła redakcya zmiany korzystne. Format „Promyka" zmieniono na książkowy, a zawartość materyału jeszcze więcej urozmaicono. Prawdziwie społecznej potrzebie odpowiada stała rubryka o bibliografii dla dzieci p. t. „Co czytać?" Nasza literatura dla dzieci tak pełną jest rzeczy marnych, złych, szkodliwych wprost dla rozwoju dziecka, iż rubryka taka w piśmie dziecięcem jest prawdziwą zasługą. Również cenną nowość zaprowadził „Promyk" umieszczając stałą rubrykę p. t. „Ładne i łatwe rysunki", w której podaje wzory i wskazówki do samodzielnego rysowania z natury.

„Promyk" powinien znajdować się w każdym domu, w którym są dzieci. Jest on pierwszem polskiem pisemkiem dla dzieci, które ustanowiło cenę abonamentu tak niską, że dostępną jest dla szerokich kół społecznych. Abonament całoroczny kosztuje 2 korony, półroczny 1 koronę, a nawet kwartalnie za pół korony abonować można. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Miłkowskiego 11.

— **Nowe utwory muzyczne.** Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w **Krakowie** wyszły w ostatnich dniach następujące utwory muzyczne:

„Piosenka", pieśń do słów A. Mickiewicza, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie Towarzystwa muzycznego we Lwowie, przez Zofię Obtułowiczównę;

„Powój", słowa A. Asnyka, na śpiew i fortepian ułożył Zdzisław Jachimecki;

„Choć nie mam pól, choć nie mam łąk", słowa L. Rydla, na śpiew i fortepian ułożył Zdzisław Jachimecki;

„Dwie pieśni do Matki Boskiej" na jeden lub dwa głosy, z towarzyszeniem fortepianu lub fisharmonium, ułożył Michał Świerzyński;

„Moje marzenia", mazurek na skrzypce i fortepian przez Adama Wrońskiego;

„Kołysanka" na skrzypce i fortepian przez Ad. Wrońskiego;

„Rèverie", polka-mazurka na fortepian przez W. J. Pruscha.

Zaś nakładem księgarni Piwarskiego w **Krakowie** wyszedł z pod prasy Marsz japoński na fortepian, zatytułowany: „Pod Portem Artura", ułożony przez znanego młodego kompozytora Stanisława Ekiera. Nowy ten, aktualny marsz, ułożony na motywie narodowego hymnu japońskiego, odegrany zostanie po raz pierwszy na balu artystycznym japońskim w Krakowie d. 11 lutego b. r

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10 (I. piętro). Rządca drukarni L. K. Górski.